Nr. 290. Lwów. — Wtorek dnia 18 grudnia. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „

Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą udać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Walnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Dianny). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Gracjana. Jutro: Nemezjusza. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 7 m. 57 Zachód „ „ 3 „ 57 | Długość dnia g. 8 m. 0 Ubyło dnia 0 min.

Zaproszenie do Przedpłaty.

PRZEGLĄD będzie wychodził w roku przyszłym w tym samym formacie, w tych samych rozmiarach i po tej samej cenie, co w bieżącym.

Stale tak samo jak dotąd będzie zamieszczał dwie powieści, jedną na pierwszej stronie, drugą na czwartej.

Wszystkie inne działy i rubryki będą prowadzone zupełnie w ten sam sposób jak dotąd.

Upraszamy tedy o wczesne odnawianie przedpłaty, a to dla tego, żeby zapobiedz chaosowi, jaki z konieczności rzeczy powstaje wtedy, kiedy wszyscy abonenci równocześnie na pierwszego przysyłają abonament.

Zwracamy przytem i na to uwagę, że na Nowy Rok jest poczta tak obarczona listami, przekazami i przesyłkami, iż nie jest w stanie rychło ich ekspedjować, w skutek czego następują dość znaczne spóźnienia. Najlepiej więc wcześnie, przed końcem b. r., abonament przysłać i mieć pewność, że się uniknie przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Przedpłatę prosimy przesyłać przekazami pocztowemi.

Osoby, posyłające ją w listach pieniężnych, zechcą dodawać po 5 ct. do każdej przesyłki.

Administracja PRZEGLĄDU.

Przegląd polityczny.

Stan rzeczy w Serbji wzbudza bardzo poważną troskę, bo konsekwentny rozwój wypadków w tem królestwie może doprowadzić do ciężkich zawikłań, które się odbiją na sprawach ogólno-europejskich. Ratując swój rozwodowy interes, król Milan zrobił nadzwyczaj zuchwałą próbę z narodem młodym i niewytrawnym a chłopskim, więc mającym instynkta socjalistyczne, które w Serbji ochrzczono mianem dążności radykalnych. Czyniąc zadość życzeniom objawianym z dawna przez naród, król zamyślił rewizję konstytucji i tem odrazu zdobył taką popularność, że o Natalji zapomniano; był to więc jego nadzwyczaj zręczny manewr. Ale dalej w swem „zaufaniu do narodu" posunął się za daleko; znać okoliczności zmusiły tego przebiegłego polityka zapomnieć, że piękny frazes „zaufanie do narodu" w gruncie rzeczy nie oznacza nic innego, jeno spuszczenie z łańcucha wszystkich namiętności skrajnych. Ogólną wadą żywiołów rozsądnych, temperamentów spokojnych jest to, że się łatwo dają zakrzyczeć i zapchnąć w kąt żywiołom krewkim, bezwzględnym, posługującym się pięścią i nożem. Jest to naturalne: człowiek, szanujący swą godność, nie będzie się kłócił z pijakiem i urwipołciem, woli ustąpić. Gdy ujrzy, że pomimo swych zasług, swej powagi i znaczenia ma to samo, a może nie większe prawo do wpływania na bieg spraw publicznych od pierwszego lepszego nicponia, to wnet przestaje cenić te prawa, zrzeka się ich milcząco, umywa ręce i ustępuje. Dla tego jest dziś rzeczą dowiedzioną i zasadą przyjętą w nauce politycznej, że tak samo wybory odbywane pod silnym naciskiem rządu, jak i odbywane bez żadnego rządowego wpływu w równym stopniu nie dają wyrazu rzeczywistej opinji kraju. Niektórzy teoretycy utrzymują nawet, że wybory dokonane pod silnym naciskiem rządowym prędzej dają rezultat zbliżony do istotnie panującego w narodzie usposobienia, niż wybory zupełnie puszczone samopas. W tem niezaprzeczenie jest spora doza prawdy, jeśli nie wszędzie, to w niektórych krajach.

Do tych należy Serbja, kraj bardzo młody i niewytrawny, a wystawiony na wszystkie obce wpływy. Dwa razy odbywano tam prawybory do Wielkiej Skupczyny, która ma uchwalić projekt rewizji konstytucji; w obu razach rząd wcale nie wpływał, więc pierwsze prawybory były formalną akcją pięści i noża. Unieważniono je i wnet zarządzono drugie, a te nielepsze były od pierwszych. Najpoważniejszy i najbardziej rozpowszechniony w Serbji dziennik *Widelo* co dzień długie podawał opisy czynów bardzo zdrożnych, gwałtownych, nawet morderczych, do których uciekali się radykaliści w wyborczej walce z przeciwnikami. To pismo wyraźnie wskazywało na agitacyjną działalność „wędrującego rubla".

Nareszcie skończyły się prawybory i w zeszły piątek odbyły się już same wybory. Rezultat ich z góry był do przewidzenia: radykałów wyszło z górą czterystu pięćdziesięciu, russofilskich liberałów około stu, a stronnictwo postępowe, czysto krajowe, które Serbję stworzyło i nią kierowało przez tyle lat dość pomyślnie, prawie znikło. Już ten rezultat odrazu rzuca podejrzenie na legalność wyborów.

Teraz stanęła kwestja: jak ta nawskroś radykalna Wielka Skupczyna postąpi z projektem nowej konstytucji, ułożonym przez komitet, złożony porówno z przedstawicieli wszystkich stronnictw? Zapewne zechce po swojemu przerobić ów projekt na co niepodobna będzie się zgodzić. Nadto ta Skupczyna zechce natychmiast usunąć urzędnicze ministerjum Christica i postawić swoje z russofilskim Gruicem na czele. Z sobotniego telegramu wiemy, że zręczny król już dał do zrozumienia, iż Wielkiej Skupczynie nic do gabinetu, nic do spraw bieżących, zwykłych, terminowych, bo od tego jest zwykła Skupczyna; zatem jeśli Wielka zechce się wtrącać nie do swoich rzeczy, to natychmiast będzie rozwiązana. Już z tego mogą wyniknąć awantury, bo powstanie krzyk, że król bałamuci, oszukuje naród i t. d. Ale gdyby się to nie stało, gdyby Wielka Skupczyna zajęła się tylko nową konstytucją i projekt jej po swojemu przerobiła na radykalne kopyto, to zabronić jej tego nie można, legalność jej uchwał będzie niezaprzeczona, a pomimo tego sankcjonować ich niepodobna będzie. Jakaż wyniknie sytuacja? Oto pójdzie wołanie po całym kraju, że król nie dotrzymał słowa, że zawiódł naród, że igra sobie z wyraźną wolą kraju; przypomni się proces rozwodowy, wynurzy się postać Natalji i pójdzie wszystko w tym rewolucyjnym kierunku, jak po smarowidle, wyrabianem z „wędrującego rubla".

Już zaczynają się przewidywania przyszłych wypadków. Rosyjskie dzienniki chórem wołają: „Milan musi abdykować, albo się rzucić w ramiona radykalistom; czy tak, czy owak będzie, Serbja wróci na tory słowiańskiej polityki" — to znaczy pójdzie pod komendę panslawistów. Z drugiej strony wynurzyła się pogłoska, że Milan już się udał do Wiednia o wojskową pomoc. Nie ulega wątpliwości, że jest to bajka. Milan w swej przebiegłej głowie jeszcze ma dużo konceptów, więc po ostateczny środek sięgać nie potrzebuje. Ale jeśli wypadki będą się rozwijały konsekwentnie, jeśli radykalna konstytucja, odbierająca królowi wszystkie monarchiczne prerogatywy, będzie uchwalona, jeśli dalej król tej konstytucji nie przyjmie i stąd wyniknie zaburzenie w całym kraju, który nagle stanie w powstańczym ogniu, to czy Austrja we własnym mocarstwowym interesie nie będzie zmuszona do zabrania głosu? W takim składzie rzeczy, gdzie słowo rozsądku nie ma znaczenia, gdzie „wędrujący rubel" działa nie w serbskim interesie, a działa potężnie, niemal wszechwładnie, tam wszystko jest możliwe, nawet — na samym końcu — austrjacka okupacja Serbji. I tej ewentualności absolutnie wykluczać nie można. Lecz cóżby wtedy było? Oto, powstałaby nowa mieczowa kwestja. Albo Rosja wprost-by się przyczepiła do Austrji, albo na pierwszy moment zadowolniła się tem, że na południowej granicy naszej monarchji ma sprzymierzeńca. W następnym momencie jużby mogły się odezwać działa tuż obok nas.

Taka jest sytuacja. Rozwijać się będzie ona powoli. Cała mądrość stanu pokojowej ligi wytężyć się ku temu, aby zażegnać niebezpieczeństwo, lecz — jak nieraz powiedziano — niepodobna na nic liczyć tam, gdzie w grę wchodzą nieokiełznane, chaotyczne żywioły bałkańskie. W każdym razie już dziś istnieje poważne zaniepokojenie, już dziś przybywa nowa troska o pokój — nowy istnieje przyczynek do poglądów na przyszłość bardzo pessymistycznych. Nieznośny stan zbrojnego pokoju stanie się niebawem jeszcze nieznośniejszy i tak, coraz się pogorszając, będzie trwało aż do oczekiwanego wybuchu.

Parlament niemiecki prawie jednogłośnie, bo z wyjątkiem socjalistów i postępowców, przyjął w piątek wniosek szefa katolickiego obozu, p. Windthorsta, wzywający rząd o rozpoczęcie akcji przeciw afrykańskiemu niewolnictwu. Jest to sam przez się wypadek godny uwagi, że cel wyłącznie humanitarny zjednoczył niemal wszystkie stronnictwa niemieckie. Dopiero praktyczne wykonanie wniosku Windthorsta pokaże o ile rząd niemiecki jest zdolny do czynu nieegoistycznego. Czyniąc zadość wezwaniu, uchwalonemu na wniosek Windthorsta, rząd przedstawi po świętach parlamentowi projekt akcji antiniewolniczej. Nie ma oczywiście mowy o militarnej wyprawie, przedsięwziętej przez państwo: Niemcy nie mogą wyjeżdżać z Europy; — ale będzie niezawodnie utworzony ochotniczy legion, lub — jak inni myślą — rząd ogłosi werbunek do „kolonjalnej armji", do której będą przyjmowani amatorowie z całego świata. Rząd obliczy koszta takiej wyprawy i rachunek przedstawi parlamentowi w formie wekslu, prosząc o żyro. Otóż ci i owi zadają sobie pytanie: czy gorliwa, wyłącznie humanitarna myśl kardynała Lavigerie, tak ogromnie spopularyzowana w Europie, będzie wyzyskana przez rząd niemiecki na rzecz jego zanzibarskich interesów, czy też rzeczywiście rząd niemiecki zapalił się do myśli kardynała Lavigerie tak samo, jak niemieccy katolicy i tylko z całej akcji wyciągnie uboczne, całkiem słuszne i samo przez się wynikające korzyści? Ci, co nie wierzą w zapały niemieckiego rządu, mniemają, że do zwichnięcia całej akcji nie dopuści Anglja, w której zaczyna się burza, nazwana w sobotę przez lorda Churchilla „afrykańską".

Jak z telegramu wiadomo, Osman-Digma, wódz Derwiszów oblęgających Suakim, zawiadomił, że ma w niewoli Stanleya i Emina-baszę i dał dowody, że prawdę mówi: kopje listów, danych przez chedywa egipskiego Stanleyowi; jen. Graenfell zna te listy i kopje uznał za zgodne z oryginałami; innym dowodem prawdziwości zawiadomienia Osmana-Digmy są przedmioty, należące do rynsztunku ekspedycji stanleyowskiej. Osman zawiadomił, że albo Anglicy oddadzą mu Suakim, albo on zamorduje obu jeńców. Wybór straszny. Cała Brytanja zadrżała z gniewu. Kierując opinją publiczną, puszczono pogłoskę, że Emin i Stanley już nie żyją, a tylko rzeczy ich dostały się Osmanowi i on niemi chce okpić Anglików. W każdym razie ocknęła się opinja angielska i żąda wielkiej, prawdziwej wyprawy na Derwiszów. Rząd będzie musiał pójść za tem wołaniem — i tak z dwóch stron burza się zbiera na afrykańskich Arabów.

W piosnce ciągłego jątrzenia stosunków niemiecko-rosyjsko austrjackich odezwała się stara melodja. *Hamburski korespondent* przypomniał sobie spór: kto Bośnją i Hercogowinę pierwszy ofiarował Austrji? — i powiada, że jeśli rosyjskie dzienniki wciąż będą obwiniały o to Bismarka, to on ogłosi dokumenta, dowodzące niezbicie, że propozycja okupacji tych krajów wyszła od Rosji, od Gorczakowa. Rzecz to znana. Tu jeno to charakterystyczne, że ciągle to lub owo daje powód, widocznie mozolnie wyszukiwany, do wszczynania na nowo dziennikarskich sprzeczek, do tworzenia tak zwanych „wojen na pióra" — jak gdyby szło o to, aby wszyscy ciągle pamiętali, że stosunki są złe i że wojną pachnie.

Korespondencje.

Wiedeń 15 grudnia.

(?) Wybory w Kole polskiem wypadły arcypomyślnie; Jaworski prezesem, Czerkawski wiceprezesem. Co do p. Czerkawskiego należy odróżnić stanowisko jego w sejmie od stanowiska jego w Radzie państwa. Tutaj nie ma pola, powodu, ani celu dla partyjnych zapatrywań, tutaj idzie o kraj cały, oraz o politykę państwa, a w tej mierze jest p. Czerkawski mężem doświadczonym, który zawsze szedł zgodnie z przewodnictwem Koła i należał od dawna do komisji parlamentarnej. Zapewne do tejże komisji zostanie teraz wybrany p. Chrzanowski, który jest jednym z najdoświadczeńszych, najwytrawniejszych, oraz — co nie mała rzecz — najpilniejszych posłów.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Grocholskiego u Benedyktynów było imponujące i rzewne zarazem wskutek udziałów wszystkich Polaków, wszystkich ministrów i przywódzców wszystkich klubów parlamentarnych. Cnota odnosi bodaj po śmierci hołd powszechny. Posłowie licznie się wybierają na pogrzeb do Rożysk, jako reprezentant rządu jedzie minister Zaleski, a z Izby Panów jedzie Ekse. hr. L. Wodzicki.

W ustawie wojskowej niestety nie dadzą się zapewne przeprowadzić żadne ulgi dla jednorocznych ochotników, przyczem najsilniejszym jest argumentem, że w innych państwach ulgi te nie są przyznawane. Może więc być tylko przeprowadzona jedna ulga, a to przez reformę szkół, czego atoli dotąd nie podnoszono oficjalnie.

Gdyby nas ktoś obcy pytał: gdzie należy się informować o sprawach galicyjskich, powiedzielibyśmy, że u ludzi stojących na czele legalnych reprezentacyj, oraz z organów poważnych, będących w stosunkach z tymi ludźmi. Tak samo zatem należy postępować, gdy idzie o Czechów, dla tego sądzę, że ostatnie wystąpienie dziennika *Politik*, jednego z organów klubu czeskiego, zasługuje na poznanie i uznanie.

Mówiąc o debacie generalnej nad ustawą wojskową, *Politik* pisze:

„Dyskusja o polityce zagranicznej — jak słusznie powiedział p. Jaworski — nie może być z pożytkiem prowadzoną w Radzie państwa, lecz jedynie w kompetentnych do tego delegacjach wspólnych. Posłowie prawicy jeszcze nigdy takiej dyskusji nie prowokowali, ilekroć zaś w tym przedmiocie zabierali głos, byli zawsze przez lewicę do tego wyzywani. Praktycznego rezultatu dyskusja taka mieć nie może, gdyby jednak minister spraw zagranicznych był przy niej obecny, musiałby się zastrzedz przeciw narzucaniu się lewicy i powtórzyć tylko to, co wybornie powiedzieli minister obrony krajowej i referent hr. Kinsky.

„Najskrajniej wystąpił już przy szczegółowej dyskusji fałszywy Czech, bo właściwie Rosjanin, p. Vaszaty. Mówił jakby uproszony przez lewicę, pędząc wodę na jej młyn. Lewica też rzuciła się z całą gurmanderją na ten kąsek, jeszcze smaczniejszy od wywodów p. Gregra. Ale to trudno, każdy klub ma kogoś takiego."

Słowa te poważnego organu czeskiego są cenne. Dają nam one bowiem miarę tego, jak poważni ludzie w Czechach zapatrują się na takiego p. Vaszatego, który dzieli np. Bałkan według upodobania, a raczej byle się Rosji przypodobać. Toż godzi się przypomnieć, że wszyscy słowiańscy posłowie bronią w tej mierze zgodnie polityki Austrji, dążącej do autonomji każdego ludu bałkańskiego.

Wywodów Plenera nie pozostawiły też bez odpowiedzi organa czeskie. Mianowicie wyłuszczyły: że teraźniejszy system rządowy w Austrji przyczynił się do wzmocnienia przymierzy państwa tak, jak tego lewica nigdy nie byłaby w stanie dokonać. Tylko ofiarność prawicy polepszyła finanse, podniosła wojsko, uczyniła państwo pożądanym, bo silnym aljantem. Rząd lewicy stworzyłby znowu sztucznie obok Niemiec drugie Niemcy, wytwór zasadniczo niezgodny z naturą i składem państwa, wytwór, który jako niemiecki miałby też niemieckie aspiracje i rywalizowaćby musiał z państwem niemieckiem — a ta rywalizacja właśnie była doprowadziła do Sadowy. Tylko dzisiejsza prawica nie zamarzy nigdy o odnowieniu rywalizacji, a tym sposobem umożliwia sojusz. Jeżeli ta prawica nie ma sympatji dla Niemiec, toż tem większa zasługa rządu, że ją skłonił do odłożenia na bok antypatyj i do lojalnego popierania polityki przymierza. Żeby warunkiem przymierza miał być powrót nienawistnej mniejszości niemieckiej do steru, jest to nonsens, niemożliwość; przymierze wymaga równości aljantów, swobody każdego z nich na wewnątrz. Toż gdyby Plener był u steru, nie mógłby mieć większości dla ofiar na wojsko, gdyż byłyby one warunkowane uciskiem wewnętrznym. Spokój, bezpieczeństwo państwa, jego zdolność do aljansów nie pozwala zgoła wstrząsać dzisiejszym systemem autonomicznym, który wydobył Austrję z klęsk i odosobnienia. Właśnie zwolennicy prawdziwi przymierza muszą pragnąć, żeby dzisiejszy system stał na długą przyszłość niezachwiany, jako ten, który pozyskał większość ludów dawniej opornych, zatem jednomyślność dla polityki interesów bez oglądania się na sentymenta. Świadomość ważności, niezbędności dzisiejszego systemu nigdy zanadto wzmacnianą być nie może. A jeżeli tej ważności dla doktryny partyjnej i niemiecko-narodowej lewica nie uznaje — to tem większy ciąży na prawicy obowiązek umieć w ten sposób ze systemu tego korzystać, żeby go nigdy nie osłabiać.

Tej polityki trzyma się też prawica, a zwłaszcza Koło polskie, które tem samem orze i sieje dla przyszłości. W chwili zgonu p. Grocholskiego i wyboru nowego steru Koła — nie zawadziło może przypomnieć to wszystko, w związku z dyskusją nad ustawą wojskową.

Petersburg 11 grudnia.

(>) Zwróciliście zapewne uwagę na siarczyste wystąpienie tutejszej prasy przeciwko Persji, która zawiniła zawarciem ugody z Anglją co do rzeki Korunu i niewpuszczeniem do Meszedu rosyjskiego jeneralnego konsula? Przecież zagrożono już tej biednej Persji wojną i „porządnem obcięciem uszu", co po prostu znaczy zaborem południowego brzegu Kaspijskiego morza! Ale mało tego: gorzkie wylewano żale, że dyplomacja nasza nie stoi na wysokości znaczenia Rosji, że jest ślepa, że pozwala grać sobie na nosie i t. d. Równocześnie, w rubryce brukowych wiadomości, notowano, że w personalu ministerjum spraw zewnętrznych przygotowują się doniosłe zmiany, wywołane koniecznością odświeżenia ducha, energji i tym podobnych rzeczy.

Otóż ta cała „perska wojna" była właściwie atakiem panslawistów na p. Giersa. Poruszyli wszystkie sprężyny, żeby z rzeki Korunu i z jeneralnego konsulatu w Meszedzie utworzyć „kwestję", w której byłaby i ekonomiczna klęska i polityczne poniżenie caratu, a w następstwie, żeby winowajca tych dwóch bied poszedł precz, na jego zaś miejsce żeby przyszedł p. Staal z Londynu, gdzie jest ambasadorem. Zdaje mi się, że życzenia swe biorąc już za fakta, zawczasu święcili zwycięztwo; przynajmniej mówiono mi w jednej ambasadzie, że w Europie na serjo uważają p. Giersa za skazanego na godności senatora, to znaczy w Rosji: za wyrzuconego za bort na zawsze; widocznie więc panslawiści za wczasu otrąbili telegramami swe zwycięztwo. Niech-że żałują pośpiechu.

P. Giers nic nie zawinił. Z otwarciem perskiej rzeki Korunu jest rzecz taka. Kilka miesięcy temu Rosja nieprawnie zniosła tranzitowy handel Persji z Europą, prowadzony przez Kaukaz, mianowicie traktem wielbłądzim przez Batum, Kars, Wan. Innej komunikacji z Europą północna Persja nie ma, bo naturalnie traktu przez Mniejszą Azją, zwłaszcza przez stepy rozbójniczych Kurdów, brać w rachubę nie można.

76

Za winy niepopełnione

przez

E. Werner

przetłómaczyła z niemieckiego H. W.

(Ciąg dalszy).

Żebrał wszystkie siły i przywdział maskę spokoju, pilnie jednak unikał spojrzenia w stronę, gdzie stał baron w zwykłej swej, dumnej, rozkazującej postawie, z wyrazem żelaznej stanowczości na twarzy. Przypatrywał się obojętnie nabijaniu broni, a teraz zaczął rozpatrywać się w około siebie. Niewielka łąka, na której stali, z trzech stron lasem otoczona, z czwartej miała widok otwarty na miasto i jego okolice. Zaczynało wyjaśniać się powoli; mgła opadała, wierzchy gór coraz wyraźniej występowały na bezbarwnym horyzoncie, a i słońce musiało już zejść, bo wschodnia strona leżała cała skąpana w różowem świetle zorzy porannej, promienie słońca walczyły jeszcze tylko z gęstą mgły powłoką, a od miejsca do miejsca, ukazywały się już, promieniejące zwycięstwem, jasne, złociste smugi światła. Miasto leżało jeszcze skąpane w mgle całe, można było rozróżnić wyżej położone jego punkta: zamek wznosił się na swej górze jeszcze białym płaszczem otulony, niewyraźny jak Fata Morgana, lecz z każdą chwilą szare jego linje występowały coraz dokładniej. Tam śniła teraz słodko Gabrjela, z radością wyciągała ku jutrzence swe białe ramiona, podczas gdy tu krew miała rozstrzygać o jej losie.

Pułkownik oznajmił wreszcie, że wszystko gotowe, i obaj przeciwnicy stanęli na wyznaczonych sobie stanowiskach. Stali tak kilka sekund, Rawen zimny, spokojny, pewny siebie, trzymał broń w ręce z podziwienia godną zimną krwią i prawie lekceważeniem, Brunnow z widocznie przymuszonym spokojem, pomimo nadludzkich wysiłków i panowania nad sobą, ręka zadrzała mu lekko, gdy lufę skierował prosto w pierś dawniej tak ukochanego przyjaciela. Być może, iż pomimo wszystkiego ręka ta w ostatecznej chwili byłaby mu odmówiła posłuszeństwa, gdyby nagłe spojrzenie Rawena nie było mu na myśl przywiodło gorżkich słów tegoż i groźb wczorajszych.

Witten dał znak; oba wystrzały padły równocześnie, i chwilę jeszcze stali przeciwnicy obaj na miejscu owiani niebieskawym dymem. Naraz jednemu broń z ręki wypada, ręką chwyta się za pierś, chce krok naprzód postąpić, i z głuchym jękiem pada na ziemię całym swego ciała ciężarem. To Arno Rawen, a biała jeszcze od szronu murawa zaczyna się krwią zabarwiać...

Maks przekonawszy się na prędce, iż ojciec jego nietknięty, pośpieszył ku rannemu, przy którym się już Witten znajdował.

Rudolf Brunnow stał ciągle nieruchomy, cisnąc broń w ręce spazmatycznie i patrzył na tę grupę obłąkanym wzrokiem. Sekundant jego przystąpił doń.

— Co to ma znaczyć? — zapytał półgłosem. Wszakże baron Rawen sam pana wyzwał, a jednak strzelił w powietrze.

Słowa te wyrwały Brunnowa z odrętwienia; odrzucił broń i padł przy rannym na kolana.

— Arno — zawołał z wybuchem dzikiej rozpaczy.

Maks starał się właśnie utamować krew — odepchnął go ojciec, jak gdyby nikt inny prócz niego nie miał prawa znajdować się w tej chwili przy rannym, wyrwał mu z rąk chustę i przycisnął ją do rany. Młody człowiek usunął się na bok w milczeniu, dając równocześnie znak ręką sekundantom, żeby również ustąpili.

— Dlaczegoś się pan usunął? — rzekł Witten półgłosem. Ojciec pana zanadto jest wzruszony, żeby mógł nieść ratunek rannemu, a zresztą sam jest przeciwnikiem.

— Ratunku nie ma — odparł Maks. Pierwszy rzut oka przekonał mię, że rana jest śmiertelną. Kwestja to już kilku minut zaledwie, a ojciec mój uczyni co się da. Proszę, zostaw go pan samego z umierającym.

— W ogóle padł w tym pojedynku jeden tylko strzał, który mógł się stać śmiertelnym — powiedział znacząco sekundant Brunnowa.

Pułkownik kiwnął głową potakująco.

— Widziałem to. Rawen w ostatniej chwili odwrócił broń; dziwna to rzecz przecie.

Wszyscy trzej spojrzeli po sobie w milczeniu, zaczynali się domyślać, dla czego został ten pojedynek wywołany, ale żaden z nich nie śmiał rzec słowa. Czuli, że tam na murawie odgrywa się pomiędzy umierającym a tym, który mu zadał cios śmiertelny, piąty akt strasznego dramatu, uszanowali więc prośbę młodego lekarza i pozostali w pewnem oddaleniu.

Brunnow lewą ręką podtrzymywał rannego, którego głowa na piersiach jego spoczęła, podczas gdy prawą przyciskał płócienną chustę do rany. Niewiadomo, czy to ból wywołany dotknięciem rany, czy też ów ryk rozpaczy Brunnowa zbudziły rannego z omdlenia, otworzył oczy i lekko usunął rękę doktora.

— Zostaw to! — rzekł słabym głosem. — Trafiłeś; wiedziałem o tem.

— Arno, Arno, dla czegoś ty mi to zrobił? — jęknął Brunnow. — Dla czego mojej właśnie ręki użyłeś? Wiem teraz, dla czegoś mię zmusił do pojedynku.

W słowach jego brzmiała taka rozpacz, taka boleść bez granic, że wzruszył nawet umierającego.

Rawen z wysiłkiem wyciągnął rękę ku niemu.

— Przebacz Rudolfie — rzekł zaledwie dosłyszanym głosem. — Nie czyń sobie wyrzutów; ja ci dziękuję.

Tu głos odmówił mu posłuszeństwa, lecz ostatnim wysiłkiem podniósł się jeszcze nawpół z ziemi, oparł na łokciu, a wzrok wytężył w dal, jakby nim czegoś szukał. Brunnow podtrzymywał go, blady jak chusta, starał się krew w nim utamować, która obficie z rany płynęła, choć jako lekarz wiedział, że tu już nic nie pomoże. W tej chwili złoty promień słońca przedarł się przez mgłę i równocześnie okazał się zamek skąpany w purpurowem świetle jutrzenki, szare jego mury ożywiły się, a z okien jasna biła łuna. Rawen utkwił oczy w jeden punkt i żegnał ostatniem spojrzeniem to, co miał na świecie najdroższego. Poczem słońce ukryło się w chmurze, a jasny obraz pogrążył się znowu w szarawem świetle porannem. Fata Morgana zniknęła. Uszu umierającego doszło teraz ciche szemranie wody, jakby anielskie pienia z odległej krainy, ponure cienie otoczyły go i ujęły w zimne swe ramiona, uniosły daleko w te tajemnicze przestworza, dokąd już nie dochodzi żaden odgłos życia ziemskiego, gdzie wszystkie walki i tęsknoty, boleść i szczęście zlewają się w sen cichy, spokojny, sen bez końca, ni boleśnego przebudzenia.

Brunnow łagodnie zsunął z rąk sztywniejące już ciało i ułożył je na murawie. Chciał podnieść się, powiedzieć tamtym, że wszystko już skończone, ale sił mu nie stało i z głuchym jękiem powalił się na zwłoki dawnego przyjaciela młodości.

X.

Nastała teraz nowa dla kraju epoka. Ostatnie cztery lata zmieniły wiele, wszystko prawie; dawniej prześladowana i uciśniona partja stała teraz u steru rządów, a wraz z tym zwrotem znaczne zaszły zmiany we wszystkich kołach i kierunkach życia publicznego. Prądy i dążności, które dawniej hamowano i zwalczano wszelkiemi siłami, miały teraz wolne pole i mogły się głośno i otwarcie rozwijać, a wraz z nastaniem nowych stosunków wystąpiły i nowe osobistości na widownię publiczną. Pomiędzy tymi, których nowy ten kierunek w polityce szybko w górę unosił, znajdował się Jerzy Winterfeld. Nie był on, jak się niegdyś słusznie szef jego o nim wyraził, jednym z tych ludzi, którzy niepokojem, w szalonym wirze przyszłość sobie i stanowisko wywalczyć potrafią; zdobył je wprawdzie, lecz zdobył cichą, spokojną a wytrwałą pracą, która jednak, kto wie, czy byłaby w stanie podobne wydać rezultaty, gdyby nie śmiałe jego wystąpienie przeciwko zmarłemu gubernatorowi prowincji R. Zuchwałe wyzwanie do walki jednego z najpotężniejszych reprezentantów systemu dziś już obalonego w czasie, w którym nikt nie śmiał rzucić mu rękawicy, wydobyło z ukrycia nazwisko Winterfelda i dało mu w całym tym konflikcie tak wybitne stanowisko, że nie mógł się już zeń usunąć na drugi plan. W rzeczy samej niezwykłe uzdolnienie młodego człowieka, wiadomości jego i sposób w jaki umiał je wyzyskać, postawiły go wysoko w opinji publicznej i znalazły teraz stosowne dla siebie pole. Zajął od razu wysokie jak na swój wiek stanowisko, i według jednogłośnego zdania jego przełożonych, miał świetną przyszłość przed sobą.

(C. d. n.)

Ruch tranzitowy towarów z Europy do Persji przez Kaukaz rząd tutejszy zniósł na żądanie moskiewskich kupców. Szło o to, żeby Persja pociągała towary tylko z Rosji. Oczywiście, że oddać się caratowi w ekonomiczną niewolę Persja nie mogła, więc bardzo grzecznie zwróciła uwagę, że jeśli dla niej będzie zamknięta jedyna droga komunikacyjna z Europą, to ona pomyśli o stworzenie sobie innej. W Baku car o tem rozmawiał z bratankiem szacha, przekonał się, że zamknięcie tranzitowej drogi było błędem p. Wyszniegradzkiego, ale — słowo się stało! — trzeba było dotrzymać przyrzeczenia moskiewskim kupcom, a nadto wchodziła tu w grę jeszcze ta okoliczność, że carski rząd nigdy nie cofa swych rozporządzeń. Powiedziano tedy Persji: rób jak chcesz!

Ona otworzyła Korun dla wszystkich europejskich flag, więc i dla rosyjskiej. Gdzież więc obraza caratu? Że z tego pozwolenia skorzysta prawie wyłącznie Anglja, to już inna kwestja.

Co do jeneralnego konsulatu w Meszedzie, to znów była tu nieoględność rosyjska. Po cóż mianowano chrześcijanina na to stanowisko w mieście tak fanatycznem, w mieście, które u szyitów jest tem, czem Mekka u sunitów? Anglja ma w Meszedzie stację telegrafu indo-europejskiego, ma jeneralny konsulat, komisję militarną i kilka biur handlowych, ale wszyscy zgoła tamtejsi jej urzędnicy są muzułmanami; Rosja zdawna ma tam konsulat i kantor kompanji bawełnianej; i w konsulacie i w tym kantorze urzędnicy muzułmanie. Wszystko to przecież było nie bez racji znanej oddawna. Po cóż więc mianowała teraz chrześcijanina? Widocznie szukała guza — otóż ma go i nic zrobić nie może, bo rząd perski postąpił bardzo grzecznie, bo rzekł: „Nie przyjmuję chrześcijanina, bo nie mogę poręczyć za jego nietykalność, starodawne religijne przywileje zabraniają trzymania w Meszedzie wojska; miejski zarząd i policja należą tam do mołłachów świątyni; jeśli więc fanatyczny tłum znieważy lub zamorduje chrześcijanina, ja bez winy będę winien — na to się zgodzić nie mogę."

Stanowisko zupełnie słuszne. Jest dyplomatycznym zwyczajem, że przed mianowaniem ambasadora, posła, jeneralnego konsula, a nawet zwykłego handlowego konsula, pierwej poufne idzie zapytanie czy ta osoba będzie mile widziana. Rosja tak już za swego wassala uważała Persję, że zaniechała dopełnić tego zwyczaju, a Persja była bardzo rada, że mogła dać dobrego szczutka. Oto cała rzecz.

Nie otwarcie Korunu dla europejskiej żeglugi, ani kwestja konsulatu w Meszedzie zaniepokoiła tutejsze sfery rządowe, poruszyła zaś nieprzyjemnie całą opinję publiczną. Dokazały tego inne, o wiele donioślejsze sukcesa angielskie. Tu przedewszystkiem wymienić należy budowę perskich kolei. Zdawna starało się o koncesję konsorcjum kapitalistów amerykańskich i o poparcie udawało się do Rosji, która rzeczywiście pracowała dla Yankesów gorliwie, lecz nadaremnie. Nadarmo dla tego, że zaprojektowane koleje nietylko oddałyby Persję w ekonomiczną zależność od Rosji, ale nadto byłyby jakby umyślnie dla caratu zbudowanemi linjami strategicznemi, idącemi od Kaukazu w głąb Iranu. Pierwszy minister i ulubieniec szacha, Emin-Sułtan, lubo podobno człowiek niewykształcony, pojął jednak dobrze znaczenie tych kolejowych linij, zwodził przyrzeczeniami księcia Dołgorukowa, ale wydanie koncesji ciągle odkładał. Nareszcie pełnomocnik spółki amerykańskiej, p. Reuter, przybył do Teheranu, zbliżył się z angielskim posłem Drummondem-Wolfem i rychło się przekonał, że jego poparcie możniejsze jest od rosyjskiego. Wszystko mu było jedno, jaki będzie kierunek kolei; jemu szło o interes, o samą budowę, jako o lokatę kapitału. Wspólnie więc z Drummondem zupełnie zmienił plan linij kolejowych. Następnie wyczekano chwili, gdy ks. Dołgorukow wyjechał na parę tygodni do Petersburga, i uzyskano koncesję od szacha. Rozgniewani Rosjanie utrzymują, że p. Reuter dał szachowi 3 miljony franków w złocie, a pierwszemu ministrowi miljon — tytułem łapówki. Czy to prawda, czy nie, — rzecz obojętna.

Koleje perskie według nowego planu będą tworzyć trzy linje, zbiegające się w drugiej stolicy Iranu, w Ispahanie, który od granicy rosyjskiej leży dalej, niż Teheran. Z Ispahanu tak się te linje będą rozbiegały: pierwsza podąży do Perskiej zatoki Indyjskiego oceanu; druga na południowy wschód przez Beludżistan do Indyj; trzecia do Teheranu; czwarta przez Meszed wejdzie do Afganistanu i skończy się w Heracie. Te główne linje będą się w niektórych miejscach łączyły poprzecznicami. Jeden rzut oka na mapę każdego przekona, że tak poprowadzone koleje są klęską dla Rosji, a ogromną wygraną dla Anglji, czy to wtedy, gdy zechce bronić Heratu i w ogóle Afganistanu, czy też wówczas, gdy areną walki anglo-rosyjskiej stanie się Persja. Taki sukces Anglji kosztem amerykańskich pieniędzy, toć to straszny cios dla Rosji.

Lecz to nie wszystko. Perska prowincja, granicząca z Afganistanem, a nazywająca się Chuzistanem, była niegdyś rajem ziemskim, dziś jest prawie pustynią. Stała się ta zmiana w skutek zniknięcia przez wieki ogromnego wału, regulującego bieg wód, a zbudowanego podobno za czasów Zoroastra. Teraz Anglicy zbadali tę kwestję i zobowiązali się przed szachem odbudować według zasad nowoczesnej nauki potrzebne części tego wału. Zawarto już kontrakt. Roboty będą wykonane małe, koszt ich obliczono mniej więcej na 100 tysięcy angielskich funtów, a korzyści będą nadzwyczajne, podniosą one bogactwo Persji, uczynią ją państwem silnem.

Znowu więc cios dla Rosji. A przecie ona właściwie nic powiedzieć nie może. Będzie ona działała podjazdowo, kubanami i intrygami, oficjalnie zaś będzie dokuczała szachowi, żądając od niego budowy szosy od granicy rosyjskiej w Azji środkowej do Meszedu, do czego Persja się zobowiązała podczas układów niedawnych o rozgraniczeniu afgańsko-rosyjskiej i persko-rosyjskiej granicy. Ta szosa będzie kosztowała ogromnie drogo, bo musi przeciąć góry, a szach pieniędzy nie ma, nadto zaś ta szosa jest strategicznie szkodliwa dla Persji. Tą sprawą za panowaniem zajmują się Anglicy, więc zapewne nie narażą szacha na zawikłania z caratem teraz — po latach zaś, to inna kwestja!

Umarł minister marynarki Szestaków, człowiek bardzo zacny, charakter niezależny i czysty. Dla tych rzadkich przymiotów nie był lubiany w tutejszym świecie. Stale go w cieniu trzymano. Nie z tej to był gliny człowiek, co nowy hrabia Delijanów, minister oświaty. Umarł — pochowano go i zapomniano. A przecież choć dawno wszyscy na Rusi pomyślał zrobić jedyną w Rosji instytucją prawdziwie europejską, składającą się z ludzi, którym się śmiało rękę podać. Następcą Szestakowa został jego pomocnik admirał Czychaczow, który dawniej był naczelnikiem czarnomorskiej handlowej floty. Paryski traktat zabronił Rosji trzymania na Czarnem morzu wojennej floty, pozwolił tylko na małą eskadrę dla utrzymywania morskiej policji.

Rosja tedy koncesjonowała „Towarzystwo Żeglugi i Handlu", kompanię kupiecką okrętową, której dawała grube subwencje pod warunkiem, że statki Towarzystwa będą tak budowane, iż w razie potrzeby łatwo się zmienią w okręty wojenne. Kapitanowie tych statków pożyczani byli przez wojenną marynarkę Towarzystwu i stali pod kontrolą dyrektora z ramienia rządu. Otóż tym dyrektorem był admirał Czichaczow i prowadził swój zarząd tak, że kiedy wybuchła wojna turecka w 1877 roku, czarnomorskie handlowe statki od razu się zmieniły w ogromną wojenną flotę. Kiedy po wojnie zniesiono postanowienie paryskiego traktatu, p. Czichaczow otrzymał zaszczytne stanowisko pomocnika ministra. Jest on przez żonę (z domu Bachmetewównę) bliskim kuzynem książąt Gorczakowów i należy nie do biurokratycznej, ale do rodowej arystokracji.

Hr. Tołstoj przecie wniósł swój projekt reformy „ziemstw" do rady państwowej! Proponuje on, aby naczelnicy ziemstw powiatowych i gubernjalnych byli przez rząd mianowani, nie zaś jak dotąd wybierani przez rady ziemstw. Oprócz tego proponuje rozszerzenie władzy gubernatorskiej kosztem praw autonomicznych. Projekt ten rozdzielił całe społeczeństwo na dwie nierówne części: mniejsza, biurokratyczna, bije brawa — większa oburza się, ale usta ma zakneblowane.

Dziś słyszałem, że podobno rząd przedstawił Papieżowi do nominacji kilku katolickich biskupów. Wierzyć się nie chce, a sprawdzić nadzwyczaj trudno.

Carowa niedomaga; car upodobał w trunkach po katastrofie kolejowej.

Rada państwa.

Wiedeń 14 grudnia.

277 posiedzenie Izby posłów zagaił przewodniczący o god. 10 min. 15 przedpołudniem.

Obecni ministrowie: Falkenhayn, Welsersheimb, Pražak, Gautsch, Schönborn, Zaleski.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej rozprawy nad § 24 ustawy wojskowej.

Pierwszy zabiera głos p. minister oświaty, aby odpowiedzieć na zarzuty pos. dr. Beera, a przedewszystkiem na ten, jakoby służba wojskowa nie była wybornym środkiem wychowawczym. P. minister zgodnie z tem, co już powiedział w komisji i opierając się na doświadczeniu tych, którzy w wojsku służyli, stanowczo pozostaje przytem, co już przedtem powiedział, iż służba wojskowa tak pod względem fizycznym, rozwijając i wzmocniając siły ciała, jak pod względem moralnym, doniosłego jest znaczenia. Co do kontynuowania zawodowych studjów podczas służby ochotniczej w wojsku, trwa p. minister przy tem, co już oświadczył w komisji, iż dzieje się to tylko wyjątkowo, lecz z reguły młodzież odbywająca ochotniczą służbę wojskową na studja jeno się zapisuje, lecz ani na odczyty nie uczęszcza, ani naukom się nie oddaje. Pod tym względem powołuje się p. minister na cytowany przez pos. dr. Beera memorjał radzcy sekcyjnego Lemayera, w którym autor zarzuca, że młodzież zadowalniając się tylko zapisem na kursa, wypacza pojęcie o istotnem oddawaniu się naukom, bo stara się jeno wyłudzić u profesorów potwierdzenie frekwentacji a niestara się nawet dowiedzieć, co profesorowie wykładali. Przechodząc na żądanie pos. Beera, aby rok służby ochotniczej był wcielonym w czas służby wojskowej zauważa p. minister, iż obecnie system awansowania wedle starszeństwa w służbie ustępuje przed systemem awansowania wedle zdolności. Zresztą byłoby to z krzywdą tych, którzy nie odbywają służby wojskowej, a nie pełnią tej służby z przyczyny ułomności fizycznych lub słabego zdrowia. Za to więc, że młodzieniec fizycznie jest upośledzonym, byłby w wypadku zaliczenia czasu służby wojskowej w lata służby państwowej podwójnie karany, raz przez opatrzność, iż mu nie dała silnego zdrowia lub nawet obdarzyła ułomnościami, a po raz drugi, iż jego koledzy zdrowi i silni mieliby starszeństwo w służbie państwowej. P. minister oświadcza dalej, iż zamierza zaprowadzić pewne ulgi dla młodzieży pełniącej ochotniczą służbę wojskową, a to najpierw co do terminu egzaminów w wyższych zakładach naukowych, tak iżby te termina były dogodnemi dla tej młodzieży, następnie zaś co do stypendjów, aby ich młodzież nie traciła, chyba w wypadku kiedy wręcz przeciwnie stanowi o tem akt fundacji stypendyjnej.

Trzecią zaś ulgą byłoby skrócenie czasu nauk, o ile to się możebnem okaże, a oczywiście nie tylko dla młodzieży odbywającej ochotniczą służbę w wojsku, lecz dla wszystkiej w ogóle.

Mówca kończy zapewnieniem, iż z całą życzliwością dla uczącej się młodzieży weźmie pod rozwagę propozycje władz szkolnych, aby już w najbliższej przyszłości przyznać najdalej idące ulgi dla młodzieży pełniącej ochotniczą służbę wojskową (oklaski z prawicy).

P. Richter omawia rozmaite obostrzenia w służbie ochotniczej głównie zniesienie wolnego wyboru garnizonu, co może o wiele podnieść koszt utrzymania ochotnika. Obawia się przytem iż przez to będzie uwzględniana przy wyborze lepszych garnizonów pewna protegowana młodzież, a biedniejsza będzie dostawała służbę przy galicyjskich pułkach. Mówca wyraża dalej życzenie, aby w przyszłości stypendja były nadawane zasługującym a nie protegowanym, bo obecnie tak przy rozdawnictwie stypendjów, jak w służbie państwowej wybujał nad miarę protekcjonalizm. Zwraca się wreszcie przeciw zaostrzeniu, iż niezdający egzaminu musi nadsługiwać rok drugi, gdyż zdanie lub niezdanie egzaminu jest zbyt często rzeczą przypadku lub wynikiem lepszego lub gorszego usposobienia egzaminatorów. Na dowód tego cytuje mówca kilka wypadków z własnej praktyki lub praktyki swoich wojskowych kolegów i kończy zapewnieniem, że lepiejby się przysłużono armji, wydając dobre instrukcje lub zakładając fachowe, przygotowacze szkoły dla kandydatów na rezerwowych oficerów, niż zaostrzając przepisy służby ochotniczej.

Po p. Richterze przemawiał jeszcze z lewicy p. Kraus i sprawozdawca hr. Kinsky, a przy następnem głosowaniu przyjęto § 24 wedle projektu rządowego.

Do rozprawy nad § 25 zapisało się 19 mówców przeciw a za nim 11.

Z mówców przemawiajacych przeciw § 25 pierwszy zabiera głos p. dr. Beer, wnosząc, aby §§ 25 do 30 zwrócić do komisji lub w razie nieprzyjęcia tego wniosku, ponawia poprzedni swój wniosek o przedłużenie czasu ochotniczej służby dla niezdających egzaminu oficerskiego nie na dwa lata lecz na półtora roku i wnosi poprawkę aby ochotnicy przy zmianie garnizonu pułku, przy którym służą, mieli prawo kończyć służbę ochotniczą przy innym pułku.

P. br. Ciani żąda uchwalenia rezolucji wzywającej ministra oświaty do zarządzenia, aby egzamina w wyższych zakładach naukowych odbywały się w przyszłości przed dniem 1 października, jako przed terminem rozpoczęcia służby ochotniczej w wojsku.

P. Aresin Futon wprawdzie zapisany do głosu za § 25, jednakże ogranicza swoje przemówienie na zwalczaniu proponowanej do tego paragrafu rezolucji komisyjnej o ulgach przy egzaminach oficerskich, przez dopuszczenie przy nich odpowiedzi w językach nie niemieckich. Dowodzi on, że obecnie wielkiej jest wagi wykształcenie militarne podrzędnego oficera, częstokroć samodzielnie prowadzącego komendę, że przeto znaczyłoby umniejszać to wykształcenie, gdyby dozwolono zaniedbywać w armji naukę i znajomość języka niemieckiego.

Wojna jest nieubłaganą, bez miłosierdzia loiką, która nie troszczy się ani o język państwowy ani o zachcianki narodowościowe — powiada mówca — wymaga ona za zwycięstwo ofiar wielkich, a taką złożyć trzeba na jej ołtarzu, zrzekając się odrębności szczepowych na rzecz armji i państwa, którego dobra i zła wola wszystkim nam wspólna. (Oklaski z lewicy).

Za rezolucją pos. Beera przemawia dalej pos Fuss i dr. Kronawetter, zaś poseł dr. Trojan proponuje rezolucję, aby tym ochotnikom, którzy będą zmuszeni odbywać drugi rok czynnej służby, wolno było w tym roku odbywać studja zawodowe.

Pos. dr. Herold polemizuje z wczorajszemi wyjaśnieniami p. ministra obrony krajowej i oświadcza się za wnioskami pos. Beera przeciw zaostrzeniom służby ochotniczej, a równocześnie za rezolucją komisyjną o używaniu języków krajowych przy egzaminach oficerskich. Mówca krytykuje przydzielanie do pułków takich oficerów, którzy zupełnie nie władają mową żołnierzy, bo sądzi, że w stanowczej chwili tylko komenda wydawana w języku macierzystym żołnierzy działa skutecznie a czasem cudownie. Nie jednostajny język utrzymuje jedność armji, ale uczucie przywiązania do wspólnej ojczyzny, a ks. Eugenjusz, który wiódł sztandary austrjackie od zwycięstwa do zwycięstwa, lecz gorzej od wielu oficerów władał językiem niemieckim, jest wymownym tego przykładem. Mówca kończy zalecając raz jeszcze przyjęcie wniosków pos Beera, a od siebie stawia liczne poprawki do §. 25, a z tych najważniejszą, aby oficerski egzamin wolno było składać w języku niemieckim lub w macierzystym języku składającego.

Na wniosek pos. Romaszkana przerwano rozprawę i uchwalono na żądanie przewodniczącego, a wbrew opozycji pos. Pernerstofera odbyć wieczorne posiedzenie.

Po wybraniu na jeneralnych mówców pos. Süssa i pos. Mattusza zamknięto posiedzenie o godzinie 4 min. 20.

Wieczorne posiedzenie otworzył przewodniczący dr. Smolka o godz. 7 w obecności wszystkich członków ministerstwa.

Na ławach poselskich bardzo niewielu posłów, tak, iż pos. Pernerstorfer zwraca na to uwagę przewodniczącego.

Pierwszy przemawia p. Süss jako jeneralny mówca przeciw §. 25. U wstępu mowy konstatuje on, że właściwie żaden z mówców nie przemawiał dotąd za projektem rządowym, a ministrowie oświaty i obrony krajowej dosyć lekko stawali do odparcia zarzutów. Przy obecnym systemie wychowania młodzieży — powiada mówca — dziwić się tylko można, że z pośród niej tak wielu jeszcze potrafi od biedy pełnić służbę oficerską. Dzieje się to dlatego, że w gimnazjach młodzieniec bywa uważany zawsze za dzieciaka, któremu nie wolno nawet bawić się cygaretem, a zaledwie zdał egzamin dojrzałości, idzie do wojska i ma być samodzielnie myślącym i rozkazującym oficerem.

Mówca niepodziela zapatrywań p. ministra oświaty, że służba wojskowa jest ważnym czynnikiem wychowawczym, a na dowód tego wskazuje Anglję, gdzie nie ma służby ochotniczej w armji, a młodzież jest lepiej wychowaną niż gdzieindziej.

Z głębokiego przeświadczenia jest mówca przeciwny przedłużeniu służby ochotniczej na rok drugi, bo w tym wypadku każdy popisowy musiałby odsługiwać pod bronią dopiero po ukończeniu studjów, aby ich nie przerywać na całe dwa lata. Mówca wykazuje, że w żadnym kraju Europy służba ochotnicza nie doczekała się podobnych zaostrzeń, jak w Austrji, i wątpi, czy przyniosą armji jakąkolwiek korzyść owi wymuszeni oficerowie. Zwraca się dalej ku temu, iż podniecane poczucie narodowościowe niebezpiecznem jest armji i państwu, a niebezpieczeństwa tego nie uchyli się bynajmniej, zmuszając pewną ilość młodych ludzi, aby wbrew woli zostawali oficerami.

Lepiej byłoby może — powiada mówca — rok służby ochotniczej zmienić w rzeczywistą, koszarową służbę, niż studentom bawiącym się w żołnierzy, odejmować prawo oddawania się naukom w czasie tej zabawy.

Mówca kończy zaleceniem wniosku odesłania napowrót do komisji §. 25 - 30 projektu. (Rzęsiste oklaski z lewicy).

Pos. dr. Mattusz nie zgadza się z wnioskami pos. Beera o przedłużeniu służby ochotniczej na półroku dla tych, którzy po pierwszym roku nie zdadzą egzaminu oficerskiego. Przeciw temu przemawia najprzód ta okoliczność, że owe trzy miesiące, które proponuje pos. Beer przez dwa następne lata, są czasem, w którym młodzież przygotowuje się zwykle do egzaminów; następnie to, iż są to czasy wielkich manewrów taktycznych wcale nie sposobnych do wykończania wojskowego wykształcenia ochotnika, a wreszcie, że egzaminujący wiedząc, że egzaminowanego odrzuca na pół roku, czyni to bezwzględniej, niżby to uczynił wtedy, kiedyby wiedział, że dając mu złe świadectwo, odrzuca go na cały rok. W obronie rezolucji komisyjnych zaznacza mówca, że nikomu przecie nie przychodziło do głowy występować przeciw służbowemu językowi armji, ale jedynie o to, aby kandydatowi na oficera obok uznanej, dostatecznej znajomości języka niemieckiego ułatwić egzamin, dając mu możność używania przy nim własnego, macierzystego języka.

Przyjęty system terytorjalny w uzupełnianiu i stacjonowaniu armji, potwierdza w zupełności, iż rząd stanowczo wziął rozbrat z polityką divide et impera, i przekonał się, że nie wzajemna nieufność, lecz zobopólne zaufanie ludów ku sobie, są najsilniejszym puklerzem państwa. Próżno więc silił się pos. Aresin przedstawić niebezpieczeństwa, grożące monarchji, przez dalsze rozbudzanie poczucia narodowego w ludach monarchji. W tem właśnie postęp, iż Austrja śmiało rzucić może zagranicy odpowiedź: Ja nie potrzebuję się już teraz obawiać moich ludów!

Chociaż wszyscy to uznajemy, że nowa ustawa nakłada na poddanych wielkie i uciążliwe ciężary, i że to, czego wymaga od wykształceńszych warstw społeczeństwa o wiele przekracza dotychczasowe żądania, będziemy głosować za nią, bo musimy uznać również, że inteligencja roszcząc sobie prawo do wyjątkowego, uprzywilejowanego stanowiska, musi je okupywać wyjątkowo wyższemi obowiązkami.

Wotując tę ustawę, stwierdzimy, że nie ma tak wielkiej ofiary, której na ołtarzu ojczyzny nie złożyłaby reprezentacja ludów i ludy monarchji. (Oklaski z prawicy)

Sprawozdawca hr. Kinsky zauważa, że dowództwo armji równą życzliwością obdarza wszystkie narodowości monarchji i bez wątpienia przyzna wszelkie możebne ułatwienia przy egzaminach oficerskich młodzieży niemieckiej. Obok tego bezsprzecznie jest słusznem — jak to wypowiedziano podczas rozprawy — że dokładna znajomość języka niemieckiego jest bezwzględnie potrzebną do otrzymania stopnia oficerskiego.

W imiennem głosowaniu odrzuciła Izba wniosek posła Beera, aby §§. 25—30 odesłać do komisji, odrzuciła również wszystkie wniesione poprawki do §. 25 i przyjęła go wedle projektu rządowego, wraz z rezolucjami komisyjnemi i proponowanemi przes posłów dra Trojana i bar. Ciani'ego.

Przyjęto następnie bez rozpraw §. 26 ustaw i zamknięto posiedzenie o godzinie 10 tej wieczorem.

Następne posiedzenie w sobotę, dnia 15 b. m.

Stereotypy.

We wszystkich społeczeństwach ludzkich od wieków tak bywało, że tylko nie wiele jednostek kierowało się własną myślą, własnemi poglądami i dążnościami czy to na polu pracy duchowej, czy na polu pracy materjalnej; reszta zaś szła za niemi, naśladując ich niewolniczo we wszystkiem. Jeżeli jednak gdzie i kiedy objaw ten braku samodzielności szczególnie występuje, to u nas i właśnie w dobie dzisiejszej.

Co prawda naśladownictwo już od czasów niepamiętnych leżało w naszym charakterze narodowym, a Słowacki mówił: — „Polsko!... pawiem narodów byłaś i *papugą* — a dzisiaj jesteś służebnicą cudzą."

Zdolność naśladownictwa uważana jako talent, jest wprawdzie czasem bardzo przydatną, a do wysokiego stopnia wyrobiona bywa nawet nader cenną, jak np. u aktorów żyjących z pracy reprodukcyjnej.

Ale jeżeli ludzie innych zawodów nie posiadają nic więcej oprócz talentu naśladownictwa, jeżeli nie znajdują w sobie sił twórczych, to czeka ich los bardzo smutny.

Niestety! w naszem społeczeństwie mamy dużo, nawet za dużo takich ludzi.

Gdziekolwiek dokoła siebie spojrzymy, na każdem polu pracy spostrzegamy dwa charakterystyczne objawy. Oto najpierw wszystkie te pola leżą odłogiem, lub uprawiane są według formułek przekazanych nam z dawnych lepszych czasów i zupełnie odmiennych stosunków. Wszyscy robią tak, jak się dawniej robiło, bez względu na to, że warunki, wśród których dziś żyjemy, ani trochę niepodobne już do tamtych.

To jest pierwsze charakterystyczne znamię.

Drugiem cechującem nas znamieniem, w najnowszych czasach coraz to wybitniej występującem jest fakt, że jeśli przypadkowo ktoś wpadnie na jakiś nowy pomysł, jeśli otworzy jakąś nową gałęź przemysłu, w lot mnóstwo jednostek innych nie mogących się zdobyć na pomysł własny, samodzielny, gnuśniejących w apatji myśli i czynu, zrywa się nagle jakby ze snu letargicznego i nuż naśladować szczęśliwca, który wychował kurę niosącą złote jaja.

A skutki tego są rzeczywiście najgłębszego ubolewania godne. Jeżeli bowiem komuś uda się wpaść na dobry pomysł, jeżeli eksploatacja jego przynosi mu widoczne zyski, to długo się niemi cieszyć nie może, bo niebawem znajdzie legion naśladowców, którzy nietylko że jemu samemu całe przedsiębiorstwo popsują, ale skutkiem walki konkurencyjnej, całą nową gałęź przemysłu czy handlu zdyskredytują i doprowadzą do upadku.

Ażeby wywody nasze nie zdały się gołosłownemi twierdzeniami, przytoczymy tutaj parę przykładów wziętych ze stolicy kraju naszego a które starczą zapewne za wszelkie teoretyczne dowodzenia.

Przed laty może dziesięciu założył ktoś we Lwowie pierwszą „mleczarnię" na sposób, którego przedtem we Lwowie nie znano. Powiodło się, interes „szedł" dobrze, coraz lepiej. Spostrzegli to ludzie mający nieco grosza, a nie umiejący wymyśleć sami czegoś samodzielnie, więc czemprędzej rzucili się do otwierania mleczarń. Za nimi poszli jeszcze inni i z natury rzeczy musiała się wywiązać walka konkurencyjna. Ażeby się utrzymać, ażeby „wyjść na swoje" musieli właściciele tych zakładów dawać mleko i kawę coraz to gorsze, — i ostatecznie dzisiaj rzecz przedstawia się tak, że mamy wprawdzie na każdej niemal ulicy po trzy i cztery mleczarnie, ale wszystkie pędzą żywot mizerny, dają po największej części przetwory liche, z usługą niedbałą w lokalach brudnych itd. itd.

Drugi przykład. Pewien budowniczy lwowski wziął się do zakupywania gruntów, parcelowania ich i budowania domów mieszkalnych. Z początku szło mu bardzo ładnie i budował domy wcale przyzwoite. Ale wnet znaleźli się ludzie którzy pozazdrościli mu zysków i zabrali się do stawiania domów *en masse*. Wywiązała się znowu konkurencja, przedsiębiorcy ci musieli licytować się *in minus*, i oczywiście odbijać się na materjale. Nadto przyszło im pracować z gorączkowym pośpiechem ażeby ubiedz się wzajemnie i wyprzedzić, co jednakże ze względu na jakość i trwałość budowy najfatalniejsze pociągać musiało za sobą skutki. I tym to sposobem stało się, że nowe domy, jakkolwiek nowe, są często gorsze od osławionych walących się ruder Arona Filipa, zimne nie do opalenia, wilgotne, wątłe tak, że i lat dwudziestu nie wytrwają.

Takich przykładów mamy więcej. Weźmy handelki śniadankowe. Przez jakiś czas było ich we Lwowie parę — dzisiaj namnożyło się co niemiara, wiele już zbankrutowało, a te co istnieją, to cudami, o których wiedzą tylko ich właściciele i goście o delikatniejszych organizmach.

Tak samo ma się rzecz z taniemi składami papieru, z fabrykami tutek cygaretowych i innemi przedsiębiorstwami, żyjącemi w nadzwyczaj ciężkiej walce konkurencyjnej.

Na polu pracy umysłowej w sferze naukowej i literackiej, dziennikarskiej i artystycznej, z tym samym spotykamy się objawem. Wszędzie widzimy ludzi idących ślepo wytkniętemi już torami a nie szukających dróg nowych. Wszystkie gałęzie przemysłu, zarówno jak wszelkie drogi pracy umysłowej zapchane są stereotypami, które w skutek ciasnoty zawadzają sobie, szkodzą nawzajem, a nie mogąc oprzeć się jeden drugiemu, moralną swą siłą uciekają się w walce konkurencyjnej często do niemoralnych środków i sposobów.

A jakiż tego rezultat? Oto ten, że zamiast popierać talenta i wynagradzać je za twórcze pomysły, my groźbą, że w tej chwili za pomocą naśladownictwa pozbawimy je wszelkiego zysku z ich twórczości, odbieramy im ochotę do pracy i zniechęcamy do wchodzenia na drogę nowych pomysłów. Bo zapominać o tem nie należy, że każdy nowy pomysł mieści w sobie pewne ryzyka: może się powieść, wtedy przyniesie grube zyski, ale może się nie udać, a wtedy narazi na stratę całego zakładowego kapitału. Nikt z góry nigdy przewidzieć nie może, jak się rzeczy ułożą i czy społeczeństwu podoba się myśl nowa? Więc twórca nowego pomysłu idzie już zwykle drogą niepewną i majątek swój naraża na stratę. Ale w naszem społeczeństwie, dzięki miljonom stereotypów, każdy twórczy umysł idzie zawsze właśnie drogą zguby, bo jeżeli mu się nawet uda, jeżeli myśl jego podoba się społeczeństwu, to czeka go ta perspektywa, iż natychmiast całe rzesze steoretypów pójdą w jego tropy, pod bokiem mu otworzą dokładne kopje jego pomysłu, konkurować z nim zaczną w cenie, obniżać wartość produkcji dyskretować nową gałęź przemysłu, jego rujnować, a sobie żadnego pożytku nie przysparzać.

Czyż nie mamy więc racji utrzymywać, że stereotypy to klęska nasza.

Kronika.

Lwów, dnia 17 grudnia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej szkatuły pogorzelcom gminy Chwałów, w powiecie złoczowskim, zapomogi w kwocie 200 zł.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Emanuela Kolankowskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kruszelnicy; tymczasowego nauczyciela Franciszka Kuraszewskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Szaflarach.

P. Edward Jędrzejowicz, poseł sejmowy, idąc do młyna parowego w Białej pod Tyczynem, tak upadł nieszczęśliwie, iż — jak donosi *Tygodnik rzeszowski* — złamał nogę.

S. p. Kazimierz Grocholski rozporządzeniem ostatniej woli swojej mianował bratanka swego Romana Grocholskiego jeneralnym swym spadkobiercą.

Mistrz Matejko we Lwowie. W piątek 14 b. m. z rana Mistrz Matejko przyjmował delegację wydziału „Czytelni akademickiej", która imieniem młodzieży hołd swój Mistrzowi składała.

Tegoż dnia w południe zwiedzał Matejko w towarzystwie córek swoich wystawę Towarzystwa Sztuk Pięknych, gdzie u wejścia powitał go wiceprezes hr. Skarbek, hr. Jerzy Borkowski i pp. artyści Tadeusz Barącz, Tepa, Młodnicki i Harasimowicz. Wieczór odbyło się przyjęcie w Kole literackim, o którem już podaliśmy sprawozdanie. Z „Koła" udał się Mistrz na ucztę wieczorną do seniora Stauropigji dr. Szaraniewicza. W sobotę dawał na cześć Mistrza objad hr. Jerzy Sewer Borkowski, w którym uczestniczyło kilkanaście osób, a wieczór odbył się liczny raut w salonach hr. Henryka Skarbka.

Wybory w kole poselskiem. Z powodu zgonu śp. Kazimierza Grocholskiego, prezesa naszego Koła poselskiego w Wiedniu, odbywały się w sobotę wybory w Kole na prezesa i na wiceprezesa. Prezesem wybrany został dotychczasowy wiceprezes, p. Apolinary Jaworski; wiceprezesem zaś pan Euzebjusz Czerkawski. W głosowaniu wzięło udział 42 posłów. Owóż pan Jaworski wybrany został 27 głosami; 8 głosów otrzymał ks. Jerzy Czartoryski, a 7 kartek było białych. Przy głosowaniu zaś na wiceprezesa, padło 36 głosów na p. Czerkawskiego, a 5 na Benoego.

W sferach poselskich powstała myśl, żeby zwłoki śp. Kazimierza Grocholskiego pogrzebać we Lwowie a nie w Różyskach, i żeby na grobie męża tak olbrzymich zasług dla naszej ojczyzny, postawić pomnik kosztem kraju. Myśli tej tylko przyklasnąć można — ale pytanie, czy testament nie żąda wyraźnie inaczej? Być bowiem może, że śp. pan Kazimierz rozporządził stanowczo, iż właśnie w Różyskach ma być pogrzebany.

W każdym razie cieszymy się bardzo, że myśl ta powstała i że na jej temat toczyła się już ożywiona wymiana depesz między sferami poselskiemi w Wiedniu a Wydziałem krajowym.

Towarzystwu „Rodzina" udzieliło c. k. namiestnictwo w Wiedniu zasiłek w kwocie 200 złr. z fundacji Konstantego Zaborskiego.

Odezwa. P. Mieczysław Paszkudzki prosi nas o zamieszczenie następującej odezwy: „Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Wyborców okręgu żółkiewskiego, że nie będąc w możności dla różnych przeszkód, kandydować o mandat sejmowy przy wyborze w Żółkwi 20 grudnia b. r., proszę tych szanownych wyborców; którzy mię chcieli zaufaniem swem obdarzyć, ażeby raczyli głosy swe oddać o wiele godniejszemu odemnie Wny Stanisławowi Łączyńskiemu z Butiatycz.

Mieczysław Paszkudzki,
spółwłaściciel dóbr Horodłowic."

Rekollekcje duchowne dla pań nauczycielek odbędą się w klasztorze PP. Ormianek we Lwowie w dniach od 5 stycznia wieczorem do 9 stycznia rano, pod przewodnictwem ks. Zoellera, katechety gimnazjalnego z Brodów. Zgłoszenia przyjmuje przełożona zakładu. Jak nam donoszą inicjatywa tychże rekollekcyj wyszła z grona samych nauczycielek, co świadczy chlubnie o wysokim i poważnym nastroju ducha, którym wychowawczynie naszej młodzieży żeńskiej są ożywione.

Krajowy bazar obuwia, jakiego założenie celem zwalczania zagranicznej konkurencji po wiele razy zalecaliśmy naszym szewcom, ma niebawem powstać, a to głównie dla tego, aby dać zarobek czeladzi, która obecnie jest bez zatrudnienia. Około urzeczywistnienia tej myśli krzątać się już kilku majstrów i udawali się w tej sprawie do prezydenta miasta. P. prezydent z zadowolnieniem przyjął do wiadomości ten projekt i upewnił deputację, że reprezentacja miasta poprze funduszami miejskiemi założenie bazaru. Bazar ma być rodzajem komandytowej spółki, do której może przystąpić każdy majster z pewnym udziałem, spłaconym w części gotówką w części zaś gotowym obuwiem. Nie ulega prawie wątpliwości, iż taki bazar krajowego obuwia, jeśli będzie zaopatrzony w obfity dobór dobrego i stosunkowo taniego obuwia, jeźli będzie zawiadowany z kupiecką przezornością i zagraniczną uprzejmością dla klientów, i jeżeli będzie umieszczony w lokalu przy ulicy uczęszczanej — zrobi skuteczną konkurencję wiedeńskim bazarom.

Książę Aleksander Hesski. W Darmsztadzie, zmarł w sobotę 15 bm. książę Aleksander Hesski ojciec byłego władzcy Bułgarji, księcia Aleksandra Battenberga. Książę pochodził z młodszej linji wielkoksiążęcego domu Heskiego i był trzecim synem Ludwika II wielkiego księcia Hesko Darmsztadzkiego.

karjerę wojskową rozpoczął najpierw w wojsku heskiem poczem wstąpiwszy do armji rosyjskiej, odbywał kampanję kaukazką w roku 1843. Książę ożeniony był z Polką, córką byłego ministra Królestwa polskiego hr. Haukego z którą w roku 1851 zawarł morganatyczny związek a małżonka otrzymała wówczas tytuł hrabiny Battenberg a następnie wyniesioną została wraz z potomstwem swoim do stanu książęcego. W roku 1852 książę Hesski wstąpił do wojska austrjackiego, a jako jenerał major i brygadjer brał udział w kampanji włoskiej, gdzie odznaczył się walecznie i taktycznemi zdolnościami Z polecenia cesarza Franciszka Józefa prowadził książę następnie rokowania z cesarzem Napoleonem a po skończonej kampanji otrzymał dowództwo siódmego korpusu w austrjackiej armji. Książę Aleksander Hesski był wielkim miłośnikiem sztuk i nauk i posiadał rzadki zbiór monet, przez siebie zebranych i uporządkowanych.

Ślizgawka. Ponowne otwarcie toru łyżwiarskiego na Szumanówce, odbyło się wczoraj przy dźwiękach wojskowej muzyki i licznym bardzo udziale amatorów i amatorek sportu halifaxowego, którym jednak gęsty śnieg jaki zaraz po południu sypać zaczął obficie, popsuł zabawkę, zmuszając wszystkich do wczesnego odwrotu.

— W sezonie bieżącym staw oświetlany będzie stale co dzień w godzinach wieczornych i oddany do użytku publiczności, czem zarząd czyni zadość wielokrotnie objawianym ogólnie życzeniom. Staw oświetlony będzie lampami błyskawicznemi systemu Ditmara.

Nędza we Lwowie. W sali ratuszowej zebrała się wczoraj w południe liczna publiczność, przeważnie z płci pięknej złożona, celem wysłuchania odczytu ks. Siemieńskiego, który miał mówić „o nędzy we Lwowie". Prelegent usprawiedliwił się naprzód z zawodu, jaki musiał sprawić tym, którzy spodziewali się może szeregu obrazków malujących ogrom niedoli w ubogich warstwach społeczeństwa miejskiego. Rzecz tę odłożył ks. Siemieński do następnego odczytu do którego prelekcja wczorajsza była rodzajem wstępu, poświęconego wykazywaniu wpływu towarzystw dobroczynności w ogóle; w szczególności zaś we Francji, gdzie towarzystwa te znakomicie się przyczyniły do odrodzenia społeczeństwa w duchu chrześciańskim i katolickim. Prelegent przytaczał zajmujące przykłady co do liczby tych towarzystw we Francji, między innemi, że w samem mieście Lille istnieje przeszło pięćdziesiąt stowarzyszeń spełniających wśród społeczeństwa miejscowego zbawczą misję miłosierdzia.

Nasze społeczeństwo, jakkolwiek posiadało i posiada jednostki w tym kierunku nadzwyczaj ofiarne i czynne, stoi przecież poza Francją jeszcze bardzo daleko. Do dziś ogranicza się ono do wykonywania najniższej formy dobroczynności, mianowicie jałmużny na ulicach dawanej, która rzadko kiedy jest celową, najczęściej zaś szkodliwą i demoralizującą. Prelegent przytoczył przykład, że często dajemy jałmużnę żebraczce, która za parę szóstek wypożycza sobie gdzieś zagłodzone umierające dziecko, aby widokiem jego wycisnąć łzy i sowite datki pieniężne.

Najwyższą i najpiękniejszą formą miłosierdzia publicznego jest udzielanie wsparć biednym połączone z odwiedzaniem ich, nauczaniem, podnoszeniem ich ducha nauką moralną i pocieszeniem. Tę to formę pragnie wprowadzić w życie założone świeżo we Lwowie towarzystwo dobroczynności pod wezwaniem św. Salomei. Jest ono jednym z oddziałów ogólnego stowarzyszenia miłosierdzia pod wezwaniem Marji, królowej Korony Polskiej, które ma na celu dopełnienie przez Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej swego czasu złożonych a niewykonanych niestety ślubów, w których król ten obiecał szczególniej zająć się dolą ubogich. Stowarzyszenie wspomniane obok oddziału św. Salomei, otworzy wkrótce oddział św. Stanisława, który zajmie się szczególniej ubogą młodzieżą rękodzielniczą, tudzież oddział św. Jadwigi, mający na celu opiekowanie się losem wdów. W miarę rozwoju stowarzyszenia zakładane będą nowe oddziały, tak iżby z czasem każda kategorja ubogich znalazła właściwie zorganizowaną opiekę. Wtedy także, dodał prelegent, możliwem się stanie wprowadzenie w życie zamyślonego przez Radę miasta i popieranego przez prezydenta założenia ogólnego biura ubogich. Do organizujących się stowarzyszeń dobroczynności może przystąpić każdy człowiek dobrej woli, mogący z swego czasu i zasobów materjalnych poświęcić cokolwiek ubogim, kardynalnym jednak warunkiem przyjęcia na członka towarzystwa jest, ażeby przystępujący mógł wykazać się życiem czystem, nieposzlakowanem.

Zachętą do uczestniczenia w towarzystwach, mających na celu wykonywanie dzieł chrześciańskiej miłości bliźniego, zamknął ks. Siemieński rzecz swoję, przyrzekając, że za dwa tygodnie wygłosi drugi odczyt w którym przystąpi do wyczerpania materjałów jakie nagromadził o „nędzy we Lwowie".

Wiele z obecnych na odczycie pań przystąpiło do złożenia deklaracji uczestnictwa w towarzystwach miłosierdzia.

Z Przemyśla nam donoszą: —

Z powodu zgonu P. Heleny Strzyżowskiej, czł. cz. przemyskiego Tow. dramatycznego, zapowiedziane na jutro przedstawienie tegoż Towarzystwa odłożono na dzień 19 grudna b. r.

Doktorem wszech nauk lekarskich została młoda nasza rodaczka panna Karolina Szulc, zdawszy świetnie egzamin w paryskiej Sarbonie.

Przed areopagiem najtęższych powag medycznych, między któremi zasiadali Pharcot i Reclus, rodaczka nasza broniła zadaną jej tezę „Kobieta lekarzem w XIX stuleciu" i broniła tak wymownie i świetnie, że przytomni temu egzaminowi studenci, którzy zwykle zawistnem okiem patrzą na robioną im konkurencję przez kobiety, tym razem zapomnieli o tem uczuciu i wręczyli doktorowi w spódniczce przepiękny bukiet z białego bzu i róż.

Z Podola nam piszą: —

W dniu 14 b. m. zmarł w dziedzicznych swych dobrach Nowosiółki Jazłowieckie Krzysztof br. z Błażowa Błażowski, w ośmdziesiątym drugim roku życia. Cios ten odczuwa głęboko całe Podole a i po za granicami jego żałość jest szczerą.

Był to mąż jak kryształ bez skazy, dwie gwiazdy przewodnie świeciły mu w życiu a temi były miłość Boga i ojczyzny. Młodość swą spędził w czasach gdy rządy absolutne nie dozwalały udziału w życiu publicznem ludziom największych zdolności, najlepszych chęci. Gdy w roku 1848 zabłysła wolności zorza i szersze pole działania się otworzyło, zastały te wypadki ś. p. Krzysztofa żonatego zawiadującego z ukochaną żoną znaczniejszemi dobrami a do tego ojcem kilkorga dzieci, nie mógł przeto brać udziału w sejmie rakuskim, do czego powoływały głos i zaufanie współobywateli; natomiast nie było urzędu lub godności w obwodzie którejby nie piastował, członek Rady narodowej obwodu czortkowskiego i jej przewodniczący w 1848, od zawiązku Rad powiatowych prezes powiatu buczackiego aż do chwili, gdy wiekiem obarczon sam tę godność złożył; przewodniczący wszystkiemu co godnem było poparcia, zawsze stał tam gdzie prawy katolik i Polak stać powinien, a wszędzie mu towarzyszyły miłość i zaufanie współobywateli.

Uznali te zasługi Ojciec święty i Monarcha udzielając mu: pierwszy krzyż Św. Grzegorza, a drugi Żelaznej Korony.

Katolik gorący, był ś. p. Krzysztof żywym zabytkiem tej wiary i poświęcenia, jakie zdobiły przodków naszych. Z licznych zasług jego wspomnę jedną tylko, by się nadto nie rozwodzić.

Gdy zakład wychowawczy Stowarzyszenia Niepokalanego poczęcia Najświętszej Panny się rozwiązał i szukał w kraju naszym umieszczenia, on widząc w tym zakładzie podwójny cel, narodowy i religijny, co było dążeniem całego jego życia, darował na klasztor wspaniały zamek w Jazłowcu przez Poniatowskich fundowany wraz z dużemi ogrodami i dzięki tej szczodrobliwości istnieje dziś zakład w Jazłowcu, którego sława w dawnych granicach wielkiej naszej ojczyzny jest znaną.

„Kogo Bóg kocha tego i nawiedza." Przebył ś. p. Krzysztof wiele nieszczęść: pochował ukochanych rodziców i rodzeństwo, drogą małżonkę a wreszcie postradał dwóch dorosłych synów, z których starszy Edward, gdy zaledwie wiek mu na to zezwolił, był prezesem Rady pow. w Buczaczu i posłem na sejm krajowy i piastując te urzęda a mając świetną przyszłość przed sobą, w kwiecie lat życie zakończył.

Natomiast ostatnie lata życia gdy już wiekiem i nieszczęściami skołatany starzec potrzebywał miłości i opieki, to Bóg mu jej udzielił hojnie i zasnął na wieki otoczon najlepszymi w świecie dziećmi, które wychował na chwałę Bogu i użytek kraju, a które przewidywały każdą jego myśl, każde pragnienie ukochanego ojca. Dzieci te wychował on pod opieką najzacniejszego kapłana ks. kanonika Turkuła z Jazłowca.

Żal mu było umierać zostawić ten kraj ukochany, porzucać drogie dzieci i wnuki, czuł że przychodzi mu świat opuścić i chwilami boleść go opanowywała, lecz gdy wtedy kapłan przyjaciel wyrzekł słowa: „Stań się wola Twoja Panie", odpowiadał „Na wieki wieków Amen" i oblicze mu się wyjaśniało w przeczuciu chwały wiekuistej

Zakończył żywot ten mąż rzadkiej cnoty chrześcijańskiej i obywatelskiej, żal głęboki towarzyszy mu do miejsca wiecznego spoczynku. Oby ziemia mu była lekką!

Nasi najserdeczniejsi nad Spreą nie ustają w swoich zapędach, aby zniemczyć pieleszę Polski — w ks. Poznańskie Jak donosi *Kurjer poznański* cały szereg polskich wsi otrzymał znowu nazwy niemieckie. I tak wieś B r z ó z k i w powiecie witkowskim przezwano B i r k e n a u, folwark G i n t e r o w o zmieniono na „Güntherhof". Nazwy te przypominają przynajmniej dawniejsze lecz któż odgadnie, że R o s e n f e l d e ma oznaczać dawniejszą nazwę S ł a b o m i e r z lub J ä g e r w a l d ma być nazwą wsi Przyborowo.

Zmarli. Konstanty Józef Morjak prow. woźny pocztowy zmarł w 40 roku życia we Lwowie.

Konstanty Wasyanowicz emer. rewident c. k. Namiestnictwa zmarł we Lwowie przeżywszy lat 66.

Księżna Galliera. W Paryżu zmarła w tych dniach znana tam z niezwykłej dobroci serca i miłosiernych uczynków księżna Galliera. Dzienniki francuskie podają wykaz olbrzymich sum, jakie księżna w bezprzykładnej ofiarności na przeróżne cele humanitarne i wsparcia poświęcała.

Dla ubogich siódmego okręgu, w którym mieszkała w Paryżu, dawała rokrocznie 30.000 franków, a dla kościoła w tymże okręgu i dla gminy Clamart po 5000 fr. rocznie. Na dom sierót św. Filipa około Meudon kosztem księżny wzniesiony wydała bagatelkę 14 milj. fr., a 5 milj. fr. na muzeum Galliera, które stoi w pobliżu Trocadero. Przed laty dziesięciu kazała księżna nakładem 2 milj. fr. wystawić dwa domy dla robotników, w których ubodzy a uczciwi robotnicy bezpłatne otrzymują mieszkania; nadto na budowę i utrzymanie szpitala w Clamart wydała księżna 11 milj. fr. Oprócz tego na utrzymanie i administrację wszystkich tych fundacyj dokładała księżna jeszcze ogromne bo na miljony liczyć się dające sumy.

Z powodu swej dobroczynności była też księżna w pałacu swoim iście w oblężeniu przez legjony żebraków, a listów z prośbami dostawała dziennie do tysiąca.

Księżna była córką markiza de Brignole Sale, reprezentanta króla Sardynji na dworze Ludwika Filipa, a majątek olbrzymi wzięła po mężu, któremu Papież nadał był tytuł księcia Galliera.

Kochawina 15 grudnia. Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej.

WPani Turkułłowa wspaniały ornat biały wartości 100 zł, Baczyńska z Maniowa zł. 1 i na mszę św., Axentowicz 3 i na mszę św. o zdrowie, W. M. ze Lwowa 1 i na mszę św. o pomyślne zdanie egzaminu, Moroziewicz z Poznanki 1, Mutkowa ze Lwowa o zdrowie i pocieszenie wnuków 2, rodzice z Gorlic z dziećmi dziękują Matce Boskiej za doznane łaski i proszą o opiekę i błogosławieństwo 2, Bronisława i Zosia Olpińska z Trembowli 5, Eugenja Berk z Wiśniowy 2 w dowód wdzięczności ku Matce Boskiej za odebrane zdrowie, S. G. w Łańcucie 3 z prośbą o zdrowie dla rodziny, Dąbczyński z Podhorek o pociechę Matki Boskiej 1, z Radowiec o zdrowie 5, Cybulski z Jabłonki z małych składek (Daj Boże, by podobnych składek Matka Boska jak najwięcej miała), H. M. z Zaleszan o zdrowie Józia 1, ks. Serwacki z Malechowa 2, A. i K. T. o zdrowie 2, Dammowa z Bełzca 1, Miecio 0.50, z Kamionki strumiłowej ofiara dla Matki Najśw. 1, Kolinek z Kent 2, Z. L. z Magierowa o błogosławieństwo 2, Zazulowski z Chorostkowa o opiekę 1, Maniusia Stanewska z prośbą o zdrowie 1, ks. Wojtanowski ze Stryja 5, Ewelina z Glinian o zdrowie dla męża i dziecka 2, Stelczyk ze Sanoka na podziękowanie za doznane łaski 2, Haraszkiewiczowa ze Stanisławowa o opiekę Matki Boskiej 2, Helena i Karol z Wiednia na podziękowanie za wysłuchane prośby 2, Bielańska z Turzego o opiekę i wybawienie od złego 1, J. Z. Ch. z Białobok o opiekę 2, E. I. S. i M. z Niżborka o błogosławieństwo Matki Boskiej kochawińskiej 1.80, ze Lwowa o błogosławieństwo Zenia i Broni 1, Ilko Perechowski (gospodarz obrz. gr. z Zalesiec na podziękowanie M. Boskiej za uleczenie ciężko chorej żony i dziecka które ofiarował Matce Boskiej w Kochawinie i ślubował dać za żonę i dziecko po 5 zł. na ofiarę, jeżeli wyzdrowieją. Wkrótce po tym ślubie wyzdrowieli całkiem i ten biedaczysko płacząc z radości) złożył na kościół 8 zł. i na mszę św., Dierżek z Wierzchniakowiec o zdrowie dla siebie i rodziny 2, Żytyńska ze Stratyna dziękując za opiekę 5 i na mszę św. o obronę Matki Boskiej w trwodze i niepokoju, Schaffek z Bredów na podziękowanie Matce Boskiej za wyzdrowienie ojca 1, M. A. z Kołomyi o spełnienie życzeń 5, Maryla Stupnicka z Buczacza 1.50 prosząc o zdrowie dla babci, Pociej z Iłowa o opiekę 0.25, Stobiecka z Łąki polecając dzieci opiece Matce Boskiej 2, Jadwiga M. z Bakończyc o łaskawe wysłuchanie próśb 1, A. M. 2 by Panna Najświętsza miała wszystkich w swej opiece, Marja Aleksandrowiczowa ze Lwowa o zdrowie dla całego domu 2, z Białogóry 2, K. z Błażowy prosząc Matkę Boską o wytrwałość w łasce Boskiej i o pomoc w zamiarach 2.50, Niwicka o zdrowie dla syna 1, z Kamionki strumiłowej ofiara dla Matki Najśw. 1, B. ze Stanisławowa w dzień Niepok. poczęcia NMP. od siebie 12 dukatów cesarskich i 5 zł od W., „Wszyscy razem dziękujemy za doznane łaski i pomoc w potrzebie której już tyle razy doznaliśmy od Przenajśw. M. B." (Pięknato ofiara na dzisiejsze czasy!), Z. Ż. z Doliny o zdrowie 1, Z. V. z Poznanki na intencję córki jedynaczki 2, Blatkiewicz Stanisław z Rudy 3 i na mszę św., J. F. z Czortkowa 2, M. Skarżyńska ze Studzianki polecając się opiece Matki Boskiej 5, M. C. z Góry ropcz. o opiekę 1, Zofja S. z Kopeczyniec na podziękowanie Matce Boskiej za powrót do zdrowia 1, z tacy kościelnej 6.38.

Wszystkim łaskawym dobrodziejom serdeczne „Bóg zapłać!" z gorącą prośbą o dalszą pomoc, bo jeszcze bardzo wiele potrzeba.

Ks. Jan Trzopiński
administr. parafji, p. Żydaczów.

Śmierć wskutek wodowstrętu Drugi już wypadek śmierci z powodu tej strasznej choroby, zdarza się w krótkim czasie w roku bieżącym. W przeszły czwartek zmarł wśród strasznych męczarni w tutejszym garnizonowym szpitalu żołnierz, który go w październiku pokąsany został przez psa wściekłego.

Sekcja zwłok wykazała, że chory zmarł jedynie skutkiem wścieklizny.

Metamorfoza. Nie lubię chodzić z parasolem, nie dla tego żeby było nie wygodnie ale... — A dla czegoż? — Dla tego, że się tak łatwo przemieniają. — Jakto? — A tak. Idź tylko z nowym jedwabnym parasolem do restauracji lub kawiarni, postaw go w kącie a za kwandrans już się przemienił z nowego zrobił się stary a z jedwabnego stał się... bawełniany.

Kompliment.

— *Malarz*: Jakże się pani bawiła na wystawie?
— *Pani*: Wyśmienicie! Podziwiałam tylko pański obraz cały czas.
— *Malarz*: Doprawdy?
— *Pani*: A tak. Mogłam mu się swobodnie przypatrzyć, bo przed innemi ogromny był ścisk.

Teatr. Dziś przedstawienie złożone z czterech jednoaktówek: „Dzisiejsi" Gawalewicza, „Mój mały" Przybylskiego, „Reprezentant" Koziebrodzkiego i „Wybór zięcia" Labiche'a.

Jutro „Faust" Gounoda.

Rozwiązanie szarady pomieszczonej w Nr. 286 *Przeglądu* jest: kara, kala, arka, raka, Bela, l' abbé, Ikabe, bera — karabela.

Nadesłali to rozwiązanie: — Amalja Grünhaut w Birczy; Qusione w Wiedniu; Maniusia Cichocka, uczennica 4 klasy św. Scholastyki w Krakowie; Ligęzina w Magierowie; P. C. w Przemyślu; J. Ligęzianka w Gołąbkowicach; Expedytorka z Niewistki; Jan Bieroński nauczyciel w Białej; i Kapusta z Tymowy, z dopiskiem takiem:

Karabela mego dziada
Napis taki ma niełada:
„Sam tu zuchy, sam smyki
„Proszę, proszę na zraziki."

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru**. Stypendystka Wydziału krajowego i uczenica pani Souvestre, panna Michalina Frenklówna, debiutowała w sobotę w partji Azuceny w „Trubadurze". Debiutantka, posiadająca powierzchowność bardzo szczęśliwą na scenę, głos mezzosopranowy silny i dźwięczny, zdobyła sobie zaraz po odśpiewaniu pierwszej wielkiej arji całą sympatję publiczności.

Wogóle debiut powiódł się najzupełniej a oklaski, jakie debiutantka zebrała, może uważać za zachętę do dalszej pracy. — Zresztą przedstawienie „Trubadura poszło gładko ze współudziałem pani Callery Viviani oraz pana Jerzyny jako Manrica. Pan Jerzyna tak poprzednim występem w Fauście jak i i onegdajszym w Trubadurze złożył dowody że może być nietylko w operetce, ale także w wielkiej operze bardzo pożyteczną siłą.

* **W wiedeńskim Künstlervereinie** wystawione są następujące obrazy malarzy polskich:

Henryka Siemiradzkiego „Chopin u Radziwiłła", Jacka Malczewskiego „Sybiracy" i „Śmierć wygnanki", Franciszka Żmurki „Haszysz", Zygmunta Ajdukiewicza „W podróży", Henryka Frabińskiego „Krajobraz z okolic Lwowa".

* **Koncert „Lutni"** odbędzie się w środę d. 19 b. m. w sali Domu Narodnego, o godzinie 7 wieczorem. Lutnia zaprodukuje jako nowość piękną balladę Markulla p. t „Róg Rolanda" napisaną na sola, chór męski i orkiestrę. Oprócz tego w programie koncertu pomieszczone są utwory Lachnera, Rubinsteina, Galla, Brucha, Mozarta i Haydna. W koncercie wezmą udział orkiestra 55 pułku pod kierunkiem kapelmistrza swego p. Bachó, oraz wiolenczelista p. Stingel.

Rozmaitości.

— **Zburzona kolej**. Pewnemu towarzystwu belgijskiemu udało się utrzymać od szacha perskiego pozwolenie na budowę kolei żelaznej z Teheranu do ulubionego miejsca pielgrzymek Szach Abdul Asim. Na nieszczęście jednak zarząd kolejowy nie umiał przedsięwzięcia tego uczynić popularnem. Już w czerwcu, na kilka dni przed uroczystem otwarciem kolei, pociąg najechał na stojącą na szynach gromadę ludzi i zabił 20 robotników perskich, których pozostałe pozbawione chlebodawcy rodziny, nie przestały odtąd podburzać ludu przeciw nowemu piekielnemu dziełu. Po tym pierwszym wypadku kolej nie przestawała przejeżdżaniem wołów, koni i wielbłądów narażać sobie ludność coraz bardziej aż w końcu powszechne oburzenie objawiło się w krwawej walce z okazji uroczystości trzeciego *imamu*. Było to w piątek; nabożni mahometanie tłumnie wędrowali do grobu, wagony były przepełnione, a nadto mnóstwo ludzi jechało konno, na osłach i dążyło pieszo do Szach Abdul Asim. Naraz musiało się pociągowi zdarzyć nieszczęście, iż przejechał wędrującego pieszo Persa. Rozjątrzony tłum rzucił się na prowadzącego pociąg, a ten, tracąc głowę, strzelił do napastników, przez co dał hasło do krwawej katastrofy. Tłum ze sztyletami i kijami rzucił się na całą służbę pociągową, zabił prowadzącego pociąg, zabił nielitościwie nienawistnego konduktora i śród okrzyków „*Atesz! Atesz!*" (ogień! ogień!) podpalił wszystkie wagony. Po zniszczeniu pociągu nastąpiło zburzenie dworca kolejowego, który po ograbieniu kasy zawierającej 600 tumanów (około 4.000 fr.) został tak spustoszony, że nie oszczędzono nawet pokoju szacha, urządzonego z najwykwintniejszym zbytkiem. Ogólne szkody wynoszą przeszło 60.000 fr.

— **Pojedynek** nie znany dotąd w Japonji sposób załatwiania honorowych spraw, o mało że nie został właśnie w państwie Mikada zaprowadzony.

Dziennik *Nippon Jin*, umieścił szereg gwałtownych artykułów przeciw zarządowi kopalni węgla w Takashima, a zwłaszcza oskarżał zarząd o złe obchodzenie się z górnikami. Artykuły te do tego stopnia zwróciły powszechną uwagę, iż rząd był zmuszony przedsięwziąć śledztwo. Tymczasem wszakże jedna z najwybitniejszych gazet w Tokio wysłała swego sprawozdawcę do owych kopalni, aby na miejscu sprawdził słuszność oskarżeń. Sprawozdawca ów przedstawił zarząd jako nadzwyczajnie liberalny i zaprzeczył wszystkim oskarżeniom *Nippon Jina*, niewymieniając wszakże nazwiska tego pisma. Redaktor *Nippon Jina* wystosował list do owego sprawozdawcy, oświadczając mu, iż oburzony jest, że on usiłuje współczucie publiczności odwrócić od biednych górników i wyzywa go na pojedynek. Sekundanci redaktora dodali do tego listu, iż uznają wyzwanie za zupełnie słuszne i oświadczyli, iż bić się będą z każdym, którego im przeciwnik wymieni. Wyzwany dziennikarz potwierdził odbiór listu, ale odrzucił nader grzecznie wyzwanie, tłómacząc się tem, iż uważa pojedynek jako „pozostałość barbarzyństwa" i jednocześnie odmówił żądaniu krwiożerczych sekundantów.

— **Nowa krucjata.** Myśl utworzenia oddziału wojska, któreby walczyło przeciw afrykańskim handlarzom niewolników, rzucona przez kardynała Lavigerie, padła w Belgji na urodzajną glebę. Tamtejszy komitet, utworzony specjalnie w celu agitacji przeciw wspomnianemu handlowi, uzbraja obecnie oddział, który wyruszyć ma nad jezioro Tanganika. Komendantem oddziału ma być kapitan Storms, który był naczelnikiem stacji Karama, założonej nad owem jeziorem przez Cambeera, do czasu, w którym stacja oddaną została przez „Association internationale africaine" misjonarzom algierskim. Wyprawa wyruszy do Afryki, już w styczniu. Komitet wspomniany rozporządza znacznemi środkami pieniężnemi, da bowiem Stormsowi także i mały statek parowy dla pełnienia służby na jeziorze Tenganika. Komitet ten wydawać ma, począwszy od stycznia, miesięcznik, w którym będzie ogłaszał sprawozdania z działalności swojej i owego oddziału wojskowego.

Część ekonomiczna.

= **Bank krajowy** królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwie krakowskiem wypłaca już bez wszelkiego potrącenia w kasach swoich grudniowy kupon od $4^1/_2$% listów zastawnych banku krajowego

= **Rada zawiadowcza** kolei Karola Ludwika na posiedzeniu z 15 b. m. uchwaliła wykupić kupon styczniowy po 3 zł. 15 ct. Ponieważ kupon tegoroczny lipcowy został już spłacony po 5 zł. 25 ct., przeto łączne oprocentowanie akcji za r. 1888 przedstawia się w kwocie 8 zł. 40 ct., to jest w tej samej wysokości, jak za rok 1887.

= **Projekt nowej ustawy** o domach składowych ma przyjść pod obrady Rady państwa jeszcze przed ferjami świątecznemi. Komisja Izby posłów przyjęła już referat sprawozdawcy posła Bilińskiego i poleciła wydrukowanie i rozdanie między posłów.

= **Stany zjednoczone północnej Ameryki** przedstawiają pod względem finansów państwowych ideał niedościgniony przez Europę. Kiedy bowiem wszystkie państwa starego świata uginają się pod ciężarem długów i co roku powiększają to brzemię, Stany zjednoczone nie wiedzą już co począć z nagromadzającą się gotówką w skarbcu państwowym, a nadwyżka państwowych dochodów nad rozchodami wzrośnie w najbliższym pół roku do olbrzymiej sumy pół miljarda zł. Dotąd umorzone już wszystkie długi publiczne, o ile dały się one ze względu na termin umorzenia wykupić, a z końcem bieżącego stulecia Stany nie będą miały ani grosza państwowego długu.

Wiedeń 15 grudnia.

Wbrew codziennie się powtarzającej opozycji berlińskiego targu, który nieśmiało próbuje każdego rana zabawić się w baissę — giełda tutejsza idzie dalej w kierunku zwyżkowym. W tym kierunku nie powstrzymały giełdę słabsze kursa paryskie z dnia wczorajszego, bo wiedziano, że powód ich tkwi w nieudaniu się subskrypcji na losy panamskie, a domysł ten stwierdzała ta okoliczność, iż w spadku na paryskim placu szły przodem i najsilniej akcje panamskie, bo wypłata ich grudniowego kuponu została zawieszona. Nie wiele zwracano także uwagi na rozpoczętą przez dzienniki niemieckie wojnę podjazdową przeciw Rosji, bo tę akademiczną polemikę na punkcie zdarzeń już do historji należących — a do takich trzeba przecie zaliczyć okupację Bośnji — uważano jak ów odgłos trąbki Münchhausena, która zamarzła, a odtajawszy na nowo, grać poczyna. Mimo więc braku poparcia przez giełdy zachodnie i obojętności targu berlińskiego repryza szła dalej bez przerwy w dniu wczorajszym, chociaż dzisiaj znacznie zwolniało jej tempo, a tu i ówdzie objawiać się poczęła chętka realizowań, aby ściągnąć uzyskane już korzyści, repryza nie ustawała, lecz objęła cały materjał giełdowy, a więc zarówno papiery spekulacyjne jak towar lokacyjny. Stosunkowo najwyższemi zwyżkami cieszyły się oba Kredyty i Länderbanki, lecz również doniosłą była zwyżka we wszystkich rentach bez wyjątku, a powodem jej były wielkie zakupna czynione przez grupę rotszyldowską w złotej rencie węgierskiej, jak również zakupna złotej austrjackiej na rachunek Paryża. Waluty i dewizy stały niezmienione, lecz ruble objawiały skłonność ku zwyżce.

Oto ostatnie notowania z 14 i 15 b. m.:

	14	15
kredyt austr.	304 70	306 30
„ węg.	302·50	303·25
anglob.	113 75	114 25
uniony	209·75	210 —
bankv.	9780	98 75
laenderb.	216 50	217 75
ludwiki	206·—	206·50
czerniowieckie	208 75	208 50
renta pap. wsp.	81 85	82·—
„ srebrna	82·40	82 60
austr. złota	109 15	109 80
5% austr.	77·65	97·85
węg. złota	101·50	101·80
5% węg.	92 80	92·95
Ruble	1 23 —	$1\ 23^1/_4$.

Telegramy „Przeglądu".

Budapeszt 17 grudnia. Aresztowano dyrektora urzędów pomocniczych w ministerjum handlu Kokana, ponieważ podejrzywany jest o defraudację sumy 42.000 zł., które rzekomo zgubił.

Londyn 17 grudnia. Na mitingu oświadczył Gladstone, iż spodziewa się, że w przyszłości Europa nie będzie narażana na przesilenia polityczne, nie zgadza się jednak z zapatrywaniem Salisbury'ego, jakoby niebezpieczeństwo wojny powstało wskutek zbyt wczesnego rozbudzenia ludów. Przeciwnie, powiada Gladstone, niebezpieczeństwo to powstało głównie z winy rządu. Dzisiaj wprawdzie grozi niebezpieczeństwo wojny z powodu stanu rzeczy na półwyspie Bałkańskim, ale właśnie dlatego powinien Salisbury roztropnie postępować.

Wiedeń 17 grudnia. Posiedzenie Izby posłów. Rząd przedkłada zamknięcie rachunków państwowych za rok 1887. Minister obrony krajowej odpowiadając na interpelację pos. Coroniniego, oświadcza, że pokrywanie kosztów pogrzebu zmarłych w czynnej służbie żandarmów pozostawionym przez nich spadkiem było dotychczas wszędzie unormowane, i że w odnośnych wypadkach postępowano całkiem po ludzku i sumiennie.

Zresztą, powiada minister, postanowiono za porozumieniem się z ministerjum wojny, aby na przyszłość dla pokrycia zwykłych kosztów pogrzebowych przy pogrzebach wszystkich w czynnej służbie zmarłych osób wojskowych, tj. ludzi należących do żandarmerji, armji i obrony krajowej pewna kwota z funduszów państwowych naznaczoną została.

Podczas dalszych rozpraw nad ustawą wojskową uchwalono paragraf 46 wraz z dodatkowym wnioskiem pos. Plenera, żądającym, aby zarządzone w drodze administracyjnej nadzwyczajne rozporządzenia były później Radzie państwa przedkładane.

Przeciw temu wnioskowi nie wystąpił minister Welsersheimb. Odpowiednia klauzula uchwaloną została także przy paragrafie 49, poczem przyjęto paragrafy od 47 do 53.

Friedrichsruhe 17 grudnia. Po południu wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w oberży „Landhaus", będącej własnością ks. Bismarka. Ogień, który się szybko rozrzerzył, zniszczył dom i stodołę.

Przemyślany 17 grudnia. Wydział Rady powiatowej przemyślańskiej wysyła na pogrzeb ś. p. Kazimierza Grocholskiego delegacje składające sie z panów Aleksandra Wybranowskiego, Władysława Tchórznickiego, Władysława Czerkawskiego, Michała Torosiewicza.

Nadesłane.

Z zbożowych targów.

17 grudnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.60—7 35	6.50—7.30	6 50—7 20	6·85—7.40
Żyto	5 80—5 70	5 10—5.35	5.10—5.50	4.70—5 15
Jęczmień	5.50—7.—	5.50—6 50	5.20—6 50	5.——6.75
Owies	5.60—6.10	5.50—6.—	5.40—5.95	5.——5.50
Groch	6.— 10.—	5.75 10 —	5.70 9.50	4.40 9.—
Wyka	4.50 5. -	4.50—4.75	4.50—5.10	4.10—4.80
Rzepak	12.5013.50	12 6013 —	12.—13 30	10.—11.15
Lnianka	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Koniczyna czer.	50.—65·—	48 —64 —	48 —.64 -	55.—43 —
Koniczyna biała	40.—48 —	40.—47 —	37.—53.—	31.—55
Koniczyna szwed.	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie.
Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.
Okowita za 10 000 litr proc. Lwów loco 51·— do 32 —
Wiedeń 17 grudnia Pszenica —·— do —·— na jesień 7·85 do 7 90. na wiosnę r. 1889 8·28 do 8 47. na Maj-Czerwiec —·— do —·—. Żyto jes. 6·44 do 6 46 zł. na Maj-Czerwiec 6 54 do 6 56. zł. Owies jes. —·— do —·— zł na Maj-Czerwiec 6 17 do 6 20 zł. Okowita 17·51— do 17·75—. **Peszt** 17 grudnia Pszenica —·— do — —, na wiosnę r. 1889 7 86 do 7 88 Żyto — — do —·—, Owies — — do — —, na wiosnę r. 1889 5·59 do 5 61. Okowita 16 50 do 17 —. **Berlin** 17 grudnia. Pszenica 177 75 do — —, na wiosnę 203 75, Żyto 151.50 do 154 — na wiosnę 156 50 do 157·— Owies 139·—, na wiosnę 149 25 Okowita 33 75 do — — na wiosnę 35.25.

Przyjechali do Lwowa
17 grudnia 1888.

Hotel Żorża: - D. Mierzwiński, dr. A. Nazarkiewicz, M. Skibniewski i W. Mańkowski z Podola ros. T. Cieński z Drohiczowa. A. Trzecieski z Grybowa. M. hr. Borkowski z Mielnicy. J. Sponer z Żółkwi. St. hr. Tarnowski z Śniatynki. Wł. Tchórznicki z Pohorylec. A. Franken z Liege. S. Wiśniowski z Kołomyi.

Hotel Langa: Z. Deuches, E. Schneider i E. Sperling z Wiednia. R. Anderl z Monachjum. Ks. E. Szediwy z Przemyśla. M. Kozłowski z Gauzełowa.

Telegramy giełdowy.

Wiedeń dnia 17 grudnia godz. 1. min. 35

Akcje kredyt.	304 90	Węg. kolej półn. wschodn.	174·—
Alpiny	43 30	Wiedeńskie losy kom.	144·25
Kredyty węg.	302·50	Akcje tyton.	94 50
Anglobanki	114·25	Gal. obl. indem.	104 25
Uniony	210.—	Elbethale	197·75
Ludwiki	205 25	Länderbanki	216 50
Nordbahny	244 —	Renta zł. węg.	101·75
Lombardy	96 25	Bankvereiny	99 10
Losy tureckie	22·—	Renta węg. pap.	92 95
Staatsbahny	250 75	Ruble	$1·23^1/_4$
Czerniowieckie	209·—		

Usposobienie niestałe.

Lwów Z Izdy handlowej 17 grudnia 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic Kar Lud 200 zł. m k	205 —	208 50
lwow.-czer-jass. 200 zł w a	207 75	211 —
Banku hip galic. 200 zł w a	278 —	282 50
„ kredyt. galic. 200 zł w a.	— —	218 —
2 Listy zastawne za 100 złr		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. n.	99 75	100 75
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	102 90	104 —
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	94 25	95 25
Tow kred galic. 5 „ „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ „ „	94 75	95 75
„ „ „ 4 „ „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ „ „	91 25	92 50
„ „ „ $4^1/_2$% „ „	96 20	97 20
„ „ „ 4% „ „	90 —	91 50
3. Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3 „ w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d) 5% 2 %	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% „	93 —	94 —
5. Losy		
Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
„ „ Stanisławowa	33 —	35 —

Ascensa PP. Abonentów.
Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Zarząd dóbr Stupnica, poczta Sambor, ma do zbycia za połowę ceny kupna wagę na bydło na 1.200 kilgl. nową, rok używaną z fabryki Bugnany et Comp. w Wiedniu z dostawą do kolei.

Dwór Łapszyn — Brzeżany. Bulion: 00 z truflami 7·50. I z zwierzyny 6·50, III. wyborny 5·50. Biorący 5 kilo dostają rabatu 2 zł.

Asystent farmacji poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia przyjmuje: Stanisław Zuczkiewicz w Lubaczowie.

Do nabycia w księgarni W. Doboszyńskiego w Stanisławowie: Perełki — książeczka dla młodego wieku, wydana staraniem redakcji „Światełka“ czasopisma dla dzieci i młodzieży. Cena 70 ct. z przesyłką pocztową 80 ct.

Mam do zbycia powieść „Rodzina Bouverie“ za cenę 50 ct. T. Sławkowska.

Pan A. W. w Porąbce może się do mnie zgłosić o brakujące Nr. „Przeglądu“ a chętnie mu pożyczę S. W. Gorlice.

Prywatny uczeń VII kl. gimnaz. przyjąłby miejsce instruktora domowego na prowincji od 1 stycznia 1889. Podjąłby się przygotować ucznia normalnej szkoły do gimnazjum, lub też uczyć prywatnego ucznia z niższych klas gimnazjalnych. Zgłoszenia pod adresem: A. W. Chodorów, poczta w miejscu.

Nauczycielka Polka z kilkoletnią praktyką, udzielająca oprócz przedmiotów szkolnych, języka niemieckiego (bez konwersacji) tudzież gry na fortepianie, poszukuje miejsca. Adres: T. K. w Krakowie ulica Szewska l. 14 II. piętro.

Agronom, z bardzo dobremi świadectwami, z postępowych gospodarstw, gdzie po kilka lat przebywał, dobrze obznajomiony z hodowlą koni i bydła, oraz znający się na uprawie chmielu i leśnictwie, poszukuje odpowiedniej posady od 1go stycznia 1889 lub w dalszych miesiącach. Łaskawe ogłoszenia prosi przesłać pod literami K. K. nr. I. Frysztak, poste restante.

Poszukuję panny służącej, któraby umiała pięknie szyć, pracować, była zręczną w czesaniu, ubieraniu i przerabianiu sukien; lub bony Niemki, któraby przy paru osobach te same zajęcia załatwiała. Interesantki zechcą się zgłosić w listach frankowanych, załączając kopie świadectw pod adresem: Z. J. Falejówka, o. p. Sanok.

Kto ma realność do wydzierżawienia na krótszy lub dłuższy przeciąg czasu, w objętości 30 do 40 morgów pola ornego, z budynkami gospodarczemi i domem mieszkalnym na Podolu, niech się zgłosi i poda warunki pod literą A. w Administracji „Przeglądu“.

Ktoby wiedział o dokładnem i praktycznem dziele „O hodowli drobiu swojskiego“ przedewszystkiem o chorobach tego ptactwa, proszę tą samą drogą mię uwiadomić.

Folwark obszaru 43½ morg. z zasiewem, budynkami, inwentarzem żywem i martwem zaraz do sprzedania. Zgłoszenia: Emilja Zwolińska, Pilzno.

Mam do zbycia „Przegląd“ z lat 1885, 1886, 1887 i 1888 za cenę 12 zł. w. a. za wszystkie 4 roczniki. Pojedyncze roczniki po 5 zł w. a. Adres: Dr. Władysław Miłkowski, Kraków, ulica św. Anny, 2.

Ważne dla pp. dzierżawców. Dwa folwarki około 1.200 morgów obszaru, w dobrej glebie, do wydzierżawienia, z obsiewami ozimemi i jaremi na lat 6, razem z propinacją. Powyższe folwarki mogą być i pojedynczo wydzierżawione, położone są blisko kolei K. rola Ludwika. Bliższej wiadomości udzieli na żądanie bezinteresownie Józef Pich w Rogóżnie, poczta Jaworów.

Ktoby miał do odstąpienia „Śpiewy kościelne w nutach“ ks. Leonarda Soleckiego, czy to w jednym zeszycie, czy na każdy głos osobno, niech ogłosi w „Przeglądzie“, podając cenę i adres.

Leśniczy z egzaminem państwowem władający językiem polskim, ruskim i niemieckim, poszukuje posady pod skromnemi warunkami. Łaskawe zgłoszenia przyjmie handel Stanisławy Pesel Halicka 15.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.